Budowa socjalistycznej Warszawy dziełem pokoju!

Wyd. A

ILUSTROWANY KURIER POLSKI

Cena 15 gr

ROK VII (1951) Niedziela, poniedziałek, 2/3 września Nr 235 (2088)

Piękno ulic Warszawy



Ulica Kozia Fot. CAF

Młodzież polska przygotowuje się do zaszczytnej roli obrońców pokoju i budowniczych socjalizmu

Streszczenie przemówienia Min. Oświaty z okazji rozpoczęcia nowego roku szkolnego 1951-52

WARSZAWA (PAP). Witając dzieci w nowym roku szkolnym, min. Jarosiński przypomina podstawowe założenia Planu 6-letniego: przekształcenie Polski z kraju słabego i zacofanego w kraj silny, zasobny i przodujący przez rozbudowę socjalistycznego przemysłu, rozwój uspołecznionej gospodarki na wsi i podniesienie dobrobytu i kultury człowieka pracy.

Minister podkreśla następnie, iż zdobywamy nasze osiągnięcia, prowadząc jednocześnie walkę z wrogiem klasowym i z agenturami imperializmu. Pamiętając o istnieniu i działalności wrogów Polski, młodzież polska powinna zachować czujność i walczyć z kłamliwą plotką i propagandą.

„Miliony ludzi na całym świecie chcą pokoju i walczą o pokój, jako o najwyższe dobro ludzkości — mówił dalej Minister Oświaty. W walce tej, prowadzonej pod przewodnictwem Związku Radzieckiego i wodza całej postępowej ludzkości — Józefa Stalina — zaszczytne miejsce przypada młodzieży. Jesteśmy jeszcze wszyscy pod wrażeniem wspaniałej i radosnej manifestacji na III Złocie Młodych Bojowników o Pokój w Berlinie. Manifestacja ta była wyrazem solidarności całej postępowej młodzieży świata. **Młodzież polska jest i pozostanie wierna idei międzynarodowej solidarności w walce o pokój i socjalizm.** Wy zaś, jako uczniowie, spełniać będziecie z zapałem przyrzeczenie walki o pokój, złożone na berlińskim zlocie przez przedstawicieli młodzieży 104 narodów.

Na czym polegać będzie wasz udział w wykonywaniu tego najważniejszego dziś obowiązku i nakazu?

Polegać będzie na tym, **że przez zdobycie rzetelnej i gruntownej wiedzy, przez sumienne spełnianie swoich obowiązków uczniowskich, przez udział w pracy społecznej jak najlepiej przygotować się do wypełniania zaszczytnej roli budowniczych socjalizmu w Polsce.** W tym celu musicie uważnie śledzić bieg życia w kraju i na świecie. Wtedy zrozumiecie, że tylko w krajach socjalizmu dobra wytwarzane myślą i pracą człowieka służą całemu narodowi i postępowi ludzkości.

W szkole uczcie się rozumieć na czym polega praca maszyn, uczcie się sami sporządzać proste przyrządy, pomoce naukowe i operować narzędzia-

(ciąg dalszy na stronie 2)

Min. Spraw Zagr. R.P. zażądał opuszczenia Polski przez III sekretarza ambasady brytyjskiej

WARSZAWA (PAP). W dniu 1 września Minister Spraw Zagranicznych dr Stanisław Skrzeszewski przyjął ambasadora brytyjskiego p. Charles Bateman'a i zażądał, aby p. Massey, III sekretarz ambasady brytyjskiej w Warszawie, opuścił Polskę w ciągu 3 dni, w związku z jego działalnością, ujawnioną na procesie Tatara i innych, polegającą na przekazywaniu materiałów szpiegowskich drogą dyplomatyczną z Polski do Wielkiej Brytanii.

Delegacje studentów złożyły wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza

WARSZAWA (PAP). W dwunastą rocznicę napaści hord hitlerowskich na Polskę — dnia 1 bm. w godzinach przedpołudniowych — przedstawiciele delegacji różnych krajów, przybyłych do Warszawy na V Sesję Rady Międzynarodowego Związku Studentów, złożyły wieńce na grobie Nieznanego Żołnierza.

W imieniu delegacji wieniec złożyli: Przewodniczący MZS Józef Grohman, sekretarz generalny MZS, — Giovanni Berlinguer i przewodniczący Rady Naczelnej Zrzeszenia Studentów Polskich — Majchrzak.

*

W godzinach popołudniowych wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza złożyła delegacja studentów z Niemieckiej Republiki Demokratycznej i Niemiec Zachodnich.

Nowy poseł i min. pełnomocny Szwecji przybył do Warszawy

WARSZAWA (PAP). W dniu 1 bm. przybył do Warszawy nowomianowany poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Szwecji pan Claes Eric Axelsson Thuroe von Post.

Naród polski solidaryzuje się z walką wyzwoleńczą Vietnamu

Depesze z okazji święta narodowego Vietnamskiej Republiki Demokratycznej

WARSZAWA (PAP). Z okazji święta narodowego Vietnamskiej Republiki Demokratycznej wystosowano następujące depesze:

Jego Ekscelencja
Pan Ho Chin Minh
Prezydent Vietnamskiej Republiki
Demokratycznej

Z okazji święta narodowego Vietnamskiej Republiki Demokratycznej przesyłam Panu, Panie Prezydencie i narodowi vietnamskiemu serdeczne pozdrowienia w imieniu narodu polskiego i swoim własnym.

Bohaterskiej walce ludu vietnamskiego o wolność i niezależność swej Ojczyzny towarzyszą gorące sympatie wszystkich ludzi, walczących o postęp, o sprawiedliwość i pokój na całym świecie.

Naród polski, podobnie jak wszystkie pokój miłujące narody solidaryzuje się całkowicie z walką wyzwoleńczą narodu vietnamskiego i życzy mu jak najszybszego zwycięstwa jego słusznej sprawy.

BOLESŁAW BIERUT

*

Jego Ekscelencja
Pan Hoang Minh Siam
Minister Spraw Zagranicznych
Vietnamskiej Republiki
Demokratycznej

W rocznicę proklamowania Vietnamskiej Republiki Demokratycznej przesyłam Panu, Panie Ministrze, serdeczne pozdrowienia.

Życzę narodowi vietnamskiemu szybkiego i pełnego zwycięstwa nad wrogami niezależności Waszego kraju oraz wstąpienia na drogę odbudowy i pokojowego rozwoju, wskazaną wspaniałym przykładem Wielkiego Związku Radzieckiego.

DR. STANISŁAW SKRZESZEWSKI

Uroczysta inauguracja Miesiąca Budowy Warszawy

Dzięki wysiłkom całego narodu

dzięki pomocy ZSRR Warszawa staje się nową socjalistyczną stolicą

WARSZAWA (PAP). W dniu 1 bm. rozpoczął się Miesiąc Budowy Warszawy. Tak jak rokrocznie w tym okresie, tysiące mieszkańców stolicy przystąpiło w wielu punktach miasta do prac porządkowych, biorąc bezpośredni udział w budowie nowej socjalistycznej Warszawy.

W centralnym punkcie prac społecznych — na terenie Muranowa, w pobliżu pomnika Bohaterów Getta — do odgruzowywania terenu pod przyszłe osiedla tej dzielnicy stawiły się załogi poszczególnych zakładów pracy. Do zebranych krótkie okolicznościowe przemówienie wygłosił wiceprzewodniczący Stoł. Rady Narodowej St. Sroka.

Mówca stwierdził m. in.:

„Barbarzyńcy hitlerowscy nie zdołali wymazać Warszawy z karty Europy. Dzięki wspólnemu wysiłkowi całego narodu polskiego, dzięki ofiarności i poświęceniu klasy robotniczej i inteligencji pracującej, z roku na rok nikną ślady potwornego, barbarzyńskiego zniszczenia naszej stolicy, rośnie nowa, wspaniała Warszawa. Obok nowych fabryk rosną nowe osiedla mieszkaniowe. Powstaje na gruzach getta Muranów.

Rośnie nowe śródmieście stolicy — Marszałkowska Dzielnica Mieszkaniowa. Obok Żerania powstaje zachodnia dzielnica przemysłowa. Powstają gmachy szkół, żłobków, domów towarowych, placówki żywienia zbiorowego, nowe ulice, nowe arterie. Realizowana jest jedna z największych inwestycji — budowa Metro. W dniu 1 września młodzież stolicy otrzymała 6 nowych budynków szkolnych.

Dzięki wysiłkom całego narodu, dzięki pomocy ZSRR Warszawa nie tylko dźwignęła się z gruzów, lecz likwidując raz na zawsze niesprawiedliwość ustroju kapitalistycznego staje się nowym miastem — socjalistyczną stolicą socjalistycznego państwa".

Po wysłuchaniu przemówienia zebrani udają się na miejsce prac. Wkrótce dziesiątki wagonów kolejowych zapełniają się gruzem. Oczyszczony zostaje teren pod budowę nowych bloków mieszkalnych — nowej dzielnicy miasta — Muranowa.

W innym punkcie prac społecznych — na terenie przyszłego Parku Kultury na Powiślu — do pracy zgłosiło się około 1.000 osób.

*

WARSZAWA (PAP). W wielu miastach na terenie kraju odbyły się w dniu 1 bm uroczyste inauguracje Miesiąca Budowy Warszawy.

Gotowość do najwyższych ofiar

w obronie Ludowej Ojczyzny zaszczepiliśmy młodzieży - piszą nauczyciele w depeszach do Prezydenta Bieruta i Premiera Cyrankiewicza

WARSZAWA (PAP). Ze wszystkich stron kraju napływają do Prezydenta RP Bieruta i Premiera Cyrankiewicza depesze od nauczycieli szkół ogólnokształcących i zawodowych oraz od wychowawców przedszkoli, obradujących na sierpniowych konferencjach.

„Nowy rok szkolny rozpoczynamy z całym zrozumieniem czekających nas odpowiedzialnych zadań wychowania pełnowartościowych aktywnych bojowników o pokój, budowniczych podstaw socjalizmu" — piszą do Prezydenta RP uczestnicy konferencji nauczycieli szkół zawodowych z Kielc.

„Przyrzekamy Ci, Obywatelu Prezydencie — zapewniają pracownicy oświatowi pow. białostockiego — że będziemy pogłębiać naszą wiedzę marksistowską, aby stać się godnymi miana nauczycieli szkoły socjalistycznej".

„Na naszym odcinku pracy w realizowaniu Planu 6-letniego i w walce o pokój nie zawiedziemy pokładanych w nas nadziei, nie zawiedziemy zaufania klasy robotniczej — piszą do Premiera RP nauczyciele szkół zawodowych okręgu toruńskiego. — Wszczepimy i rozwiniemy w młodzieży pracowitość i uczciwość, bezinteresowność i ofiarność w sprawach społecznych, czujność wobec wroga klasowego i gotowość do najwyższych ofiar w obronie Ludowej Ojczyzny".

Równie mocne są słowa depeszy nauczycieli z powiatów brzeskiego, tarnowskiego i dąbrowskiego, którzy piszą: „Zapewniamy, że w oparciu o zdobycze wiedzy pedagogicznej Związku Radzieckiego przygotowywać będziemy młodzież do czekających ją zadań w budownictwie Polski Socjalistycznej, wpajać w nią dumę narodową z osiągnięć klasy robotniczej, kształcić będziemy internacjonalistów, gotowych zawsze walczyć w obronie pokoju".

Chłopi gminy Kroczyce jako pierwsi w kraju

wykonali całoroczny plan sprzedaży zboża Państwu

WARSZAWA (PAP). Wielki sukces w planowym skupie zboża osiągnęli chłopi z gminy Kroczyce, pow. zawierciańskiego, woj. katowickiego. W dniu 25 sierpnia br. gmina ta, jako pierwsza w kraju, wykonała w 109 proc. całoroczny plan sprzedaży zboża, spełniając w ten sposób z honorem swój patriotyczny obowiązek wobec Ludowej Ojczyzny.

O sukcesie tym w imieniu mieszkańców całej gminy, Gminna Rada Narodowa w Kroczycach zameldowała Prezydentowi RP Bolesławowi Bierutowi w specjalnej depeszy. W depeszy tej chłopi gminy Kroczyce stwierdzają, że sprzedali zboże Państwu przedterminowo, aby w ten sposób jeszcze bardziej zacieśnić sojusz robotniczo — chłopski, przyczynić się do realizacji Planu 6-letniego i wzmocnienia Narodowego Frontu Walki o Pokój.

Nowy rok szkolny

rozpoczęła młodzież w poczuciu dumy i radości ze wspaniałych osiągnięć narodu polskiego

WARSZAWA (PAP). W poczuciu dumy i radości ze wspaniałych osiągnięć narodu polskiego w walce o pokój i Plan 6-letni rozpoczęła w dniu 1 września br. młodzież i nauczycielstwo szkół ogólnokształcących, zawodowych i rolniczych nowy rok szkolny 1951-52. W uroczystościach, które odbyły się w szkołach wzięli udział przedstawiciele Rad Narodowych, PZPR, ZMP, harcerstwa, organizacji społecznych, Komitetów Rodzicielskich i Opiekuńczych.

RADOŚNIE POWITANO DZIATWĘ URODZONĄ W POLSCE LUDOWEJ

Nowy rok szkolny szczególnie radośnie rozpoczęło szkolnictwo ogólnokształcące, które w bież. roku po raz pierwszy przyjęło w progi szkół podstawowych dzieci urodzone w Polsce Ludowej — w historycznym roku ogłoszenia Manifestu Lipcowego PKWN.

W uroczystości otwarcia nowego roku szkolnego w szkole ogólnokształcącej TPD na osiedlu Mirów w Warszawie, wziął udział Min. Oświaty Witold Jarosiński. Przybyli również: wiceminister oświaty Henryk Jabłoński, przewodnicząca Zarz. Głównego TPD Dorota Kluszyńska, sekretarz Zarz. Gł. Zw. Zaw. Nauczycielstwa Polskiego Jankowska oraz przedstawiciele Stołecznej Rady Narodowej i organizacji masowych.

Uczestnicy uroczystości wysłuchali ze skupieniem przemówienia ministra oświaty Witolda Jarosińskiego gotując mówcy długotrwałą owację. Przemówienie, które transmitowane było przez radio, wysłuchała również młodzież wszystkich szkół ogólnokształcących podczas uroczystości rozpoczęcia nauki. (Skrót przemówienia min. Jarosińskiego podajemy oddzielnie).

W dalszym ciągu uroczystości w serdecznych przemówieniach powitali dziatwę urodzoną w Polsce Ludowej i rozpoczynającą dziś naukę, przedstawiciele załogi, która budowała szkołę oraz przewodniczący Komitetu Rodzicielskiego, wzywając młodzież by w swej nauce czerpała przykład z przodowników pracy. Uroczystość zakończyło drugie śniadanie przygotowane przez Komitet Rodzicielski dla uczniów pierwszej klasy szkoły podstawowej — dzieci „Rocznika PKWN". Dziatwie wręczono podarunki.

Podobny przebieg miały również uroczystości w innych szkołach stolicy.

NOWY ROK SZKOLNY W SZKOŁACH WIEJSKICH

W więcej niż tysiącu wsi polskich rozpoczęcie nowego roku szkolnego i

(Ciąg dalszy na str. 2)

Sport

I LIGA PIŁKARSKA

Górnik Radlin — Włókniarz Kraków 1:1 (1:1).

O WEJŚCIE DO I LIGI

Gwardia Warszawa — OWKS Kraków 5:0 (0:0).

NOWY ROK SZKOLNY

rozpoczęła młodzież w poczuciu dumy i radości ze wspaniałych osiągnięć narodu polskiego, walczącego o pokój i Plan 6-letni

(Dokończenie ze str. 1)

powitanie dzieci rocznika „PKWN" zbiegło się z otwarciem pełnej 7-klasowej szkoły o czterech i więcej nauczycielach. Dzięki wyszkoleniu nowych kadr nauczycielskich liczba szkół realizujących program 7 klas wzrosła do 11.682, przy czym w wyniku podniesienia stopnia organizacyjnego szkół 9.450 spośród nich posiada dziś 4 i więcej nauczycieli. W setkach wsi oddano do użytku w dniu 1 września nowe budynki szkolne.

NOWY ROK SZKOLNY W SZKOŁACH ZAWODOWYCH

Ponad pół miliona młodzieży rozpoczęło w dniu 1 września nowy rok szkolny w szkołach zawodowych różnych specjalności.

Szczególnie uroczyście witali nowy rok szkolny uczniowie szkół górniczych, przygotowujących kadry dla podstawowej gałęzi naszej gospodarki narodowej.

Np. uczniowie szkoły górniczej i kokso-chemicznej w Gliwicach zorganizowali uroczystość w cechowni kopalni „Gliwice". Na inaugurację nowego roku przybyli do szkoły liczni górnicy w swoich roboczych ubraniach.

Równie uroczyście rozpoczynała rok szkolny młodzież szkół hutniczych.

ROBOTNICY — MŁODZIEŻY SZKÓŁ ZAWODOWYCH

Podczas uroczystego rozpoczęcia roku szkolnego młodzież zasadniczej szkoły zawodowej przemysłu okrętowego w Gdańsku otrzymała wykonane przez robotników - stoczniowców dydaktyczne modele budowanych w stoczniach polskich jednostek pływających oraz precyzyjne ruchome modele urządzeń pomocniczych. Szkoła otrzymała również bogato wyposażony warsztat doświadczalny motorów spalinowych i tłokowych.

*

W dniu 1 września rozpoczęły również nowy rok szkolny szkoły rolnicze. Obok już istniejących, rozpoczęły prace nowozorganizowane szkoły, np. liceа budownictwa wiejskiego w Toruniu i Oruni (Gdańsk). Zwiększyła się też liczba szkół weterynaryjnych oraz rozbudowane zostały szkoły mechaniki rolnej. Ogółem w średnich szkołach rolniczych wszystkich typów uczyć się będzie w bież. roku szkolnym ok. 25 tys. młodzieży tj. prawie o 5 tys. więcej niż w ubiegłym roku. Będą to przede wszystkim synowie i córki pracujących chłopów oraz robotników rolnych PGR. Z okazji rozpoczęcia nowego roku szkolnego, młodzież szkół rolniczych wysłucha w dniu 3 bm. okolicznościowego przemówienia Min. Rolnictwa i Reform Rolnych

STAN POGODY

Chmurno z możliwością niewielkich przelotnych opadów na wschodzie i północy kraju, a z większymi rozpogodzeniami na pozostałym obszarze.

APEL

do duchowieństwa, braci i sióstr zakonnych województwa bydgoskiego w sprawie Miesiąca Budowy Warszawy

Nastał wrzesień, miesiąc poświęcony ukochanej stolicy, tak drogiej sercu każdego Polaka.

Kiedy myśl cofa się wstecz w czasy grozy, w czasy okupacji, wyrasta nam przed oczyma „Warszawa walcząca" — symbol w walce z okupantem. Po odzyskaniu niepodległości w czasach odbudowy kraju ze zniszczeń wojennych, Warszawa urasta do miary symbolu twórczej pracy, nowego życia i mocy narodu.

Dzisiejsza nasza stolica budzi podziw całego kraju i Zagranicy. Budzi podziw Trasa W—Z, mosty: Poniatowskiego, Śląsko-Dąbrowski i Średnicowy, tysiące domów, nowe szkoły, biurowce, budowane według nowych założeń urbanistycznych.

Odbudowano wiele świątyń z ruin i zgliszcz. Nie każdy wie, że w tym dziele nie brakło pomocy i kredytów rządowych oraz SFOS. Z wielkim pietyzmem budowniczowie nowej stolicy odnoszą się do zabytków pokrytych patyną wieków. Odbudowuje się historyczne kamieniczki, pałace, kościoły.

I my kapłani damy swój wkład w dzieło budowy stolicy, starając się w wzorowym organizowaniu akcji wrześniowej udowodnić całemu światu, że wydajna pomoc odbudowującej się Warszawie stała się najcenniejszą cząstką naszego życia, naszych umiłowań i naszej codziennej pracy. Nie wystarczy zatem składać na rzecz Warszawy stałe miesięczne składki pieniężne. Warszawą trzeba żyć. Trzeba Ją rozumieć, trzeba o Niej mówić i o Niej pamiętać.

Ofiarny wysiłek świata pracy przy odbudowie naszej stolicy winien poruszyć całe społeczeństwo polskie. Uczyńmy wszystko, aby odbudowa i rozbudowa Warszawy stała się dumą i chlubą każdego Polaka.

W tej akcji nie może braknąć duchowieństwa katolickiego. Dlatego apelujemy do całego duchowieństwa województwa bydgoskiego aby zwłaszcza w miesiącu wrześniu. popularyzowało z ambon kościelnych myśl o Warszawie i Jej budowie; wzięło osobiście żywy udział w pracy zbiórkowej kół gromadzkich, w komitetach gminnych, powiatowych i miejskich SFOS.

Niechaj nie braknie ręki kapłana-Polaka przy wznoszeniu murów nowej stolicy, naszej ukochanej Ojczyzny — Polski Ludowej!

Prezydium Okręgowej Komisji Księży
przy Zarządzie Okręgu ZBoWiD
w Bydgoszczy.

II dzień obrad Rady Międzynarodowego Związku Studentów

Walka o trwały pokój

mobilizuje do wspólnego wysiłku milionowe rzesze studentów całego świata

WARSZAWA (PAP). W II dniu Rady Międzynarodowego Związku Studentów przewodniczyli — przed południem delegat federacji studentów Ekwadoru Carolis, a po przerwie obiadowej przedstawiciel studentów chińskich Hsieh Pang — Ting.

W imieniu Światowej Federacji Związków Zawodowych powitał zebranych członek Rady Generalnej SFZZ Aleksander Burski. Podkreślił on m. in., że Światowa Federacja Związków Zawodowych udzieli pełnego poparcia Międzynarodowemu Związkowi Studentów w jego walce przeciwko zacofaniu, w walce o demokratyzację nauczania, o równe prawa do nauki dla studentów wszystkich ras, o poprawę warunków życiowych młodzieży studiującej, o pokojową przyszłość świata.

Serdeczne pozdrowienia i wyrazy solidarności od Światowej Federacji Kobiet Demokratycznych przekazała zebranym wiceprzewodnicząca SFKD Eugenia Pragierowa.

Zapewniła ona delegatów o poparciu, jakiego udzielają wszystkie demokratyczne kobiety świata akcjom przeprowadzanym przez MZS. Mówczyni wyraziła przekonanie, że warszawska sesja rady MZS zmobilizuje milionowe rzesze studentów całego świata do dalszej nieugiętej walki o trwały pokój.

Nad referatem przewodniczącego MZS Grohmana, wygłoszonym w I dniu obrad, rozwinęła się żywa dyskusja.

Przemówienia dyskutantów, którzy zobrazowali ciężką sytuację studiującej młodzieży w krajach kapitalistycznych i kolonialnych, nacechowane były gorącą wolą walki o demokratyzację nauki oraz o poprawę bytu studentów. Mówcy wyrażali niezłomne przekonanie, że — pomimo trudności i represji ze strony reakcyjnych rządów ich krajów — zadania te zostaną zrealizowane, dzięki silniejszemu jeszcze zjednoczeniu postępowych studentów świata w walce o pokój i lepszą przyszłość.

Potężnym wyrazem jedności młodzieży — jak wskazywali mówcy — był zlot berliński. Przedstawiciele krajów kolonialnych podkreślali, że walka o postępowe szkolnictwo łączy się nierozerwalnie z walką o niezawisłość narodową i wyzwolenie społeczne tych krajów.

Przemówienie min. Jarosińskiego

(Dokończenie ze strony 1)

mi, korzystajcie jak najwięcej z pracowni szkolnych, stosujcie zdobyte wiadomości w praktyce, abyście mogli posługiwać się w przyszłości wysoką techniką socjalistyczną.

Wiedzę zdobywaną w szkole uzupełniajcie ciekawą i dobrą lekturą. Niech każdy z was stanie się miłośnikiem wartościowej rozumnej książki.

Bierzcie jak najżywszy udział w pracy kółek przedmiotowych, korzystajcie z pracowni Młodzieżowych Domów Kultury, Domów Harcerza, muzeów, wystaw, bądźcie młodymi technikami i miczurinowcami!

Oto najwłaściwsze i najbardziej celowe środki przygotowania się do przyszłej pracy i zarazem Wasz udział w walce o Plan 6-letni.

Bierzcie przykład z przodowników pracy i racjonalizatorów. Tak, jak oni podnoszą stale wydajność pracy, tak wy polepszajcie wyniki w nauce. **Pamiętajcie, że postępy w nauce, dyscyplina w pracy szkolnej, równomierność i systematyczność uczenia się, poważny stosunek do obowiązków szkolnych, do nauczycieli i kolegów jest waszym wkładem do osiągnięć narodu, pomnaża jego siły, utrwala niepodległość, przyśpiesza jego rozwój twórczy.**

Niech każdy uczeń i uczennica czują się odpowiedzialnymi za wyniki nauki, za stosunek do obowiązków szkolnych swych koleżanek i kolegów. Z sukcesów jednostki cieszyć się winna cała klasa, ale z czyjejś porażki musi też wyciągnąć wnioski cały zespół i zmobilizować siły do usunięcia braków. Pomagajcie słabszym, pracujcie stale i planowo.

Czeka was w bieżącym roku praca, wymagająca wiele wysiłku, wytrwałości i fizycznego hartu. Nie wolno nam zapominać o stałym wzmacnianiu waszych sił fizycznych i zdrowia. Uprawianie sportu i wychowania fizycznego, gier i zabaw da wam siłę i radość, uczyni was odpornymi na trudy całorocznej pracy.

Tak poważne zadania, jak nauka i kształcenie umiejętności nie mogą być pomyślnie wykonane bez odpowiedniej organizacji życia zbiorowego młodzieży szkolnej. Do was więc zwracam się, ZMP-owcy i harcerze! Bądźcie motorem, siłą napędową zbiorowego życia szkoły. Pomagajcie nauczycielom w ich trudnej i odpowiedzialnej pracy. Przodujcie w nauce, w zajęciach pozaszkolnych, w pracy społecznej i kulturalnej, porywajcie swym przykładem innych, wzorujcie się na bohaterskiej młodzieży radzieckiej, nieście wysoko dumny sztandar Związku Młodzieży Polskiej! Niech Wam przyświeca przykład Janka Krasickiego i Hanki Sawickiej, bohaterskich i ofiarnych przywódców młodzieży polskiej w walce o wolność narodu i wyzwolenie społeczne.

Ze szczególną miłością zwracam się do Was, nowi uczniowie klasy pierwszej. Jesteście urodzeni i wychowani w Polsce Ludowej, a dziś po raz pierwszy znaleźliście się w szkole. Jest to ważne wydarzenie w waszym życiu i w życiu szkoły. Pierwsze lata waszego życia — to również pierwsze lata naszego Państwa Ludowego".

Zwracając się do wszystkich uczniów, Minister Oświaty powiedział:

„Państwo Ludowe stwarza Wam coraz lepsze warunki uczenia się, nie szczędzi środków na opiekę nad Wami. Do Was należy najwydatniejsze wykorzystanie tych możliwości i stała uporczywa walka o osiągnięcia jak najlepszych wyników. Powinniście za tę troskliwość kochać swoją Ludową Ojczyznę, powinniście być dumni z jej rozwoju, pracować dla niej ze wszystkich sił i stale być gotowi do obrony jej niezawisłości i zdobyczy ludu pracującego.

Życzę Wam w nowym roku szkolnym jak najlepszych rezultatów i postępów w Waszej pracy!"

Kto zdobędzie „Srebrny Kask"

Rozpisany na łamach naszego pisma błyskawiczny konkurs sportowy w związku z dzisiejszymi wyścigami motocyklowymi o III „Srebrny Kask" miasta Bydgoszczy, odbywającymi się pod hasłem: „Sport motorowy walczy o pokój i realizację Planu 6-letniego", wywołał olbrzymie zainteresowanie. Nic dziwnego, gdyż ogólnopolskie uliczne wyścigi motocyklowe, organizowane od trzech lat przez ZS Gwardię stanowią zawsze kulminacyjny punkt sezonu motorowego.

Kto zwycięży dziś na ulicach w Bydgoszczy — oto pytanie, na które muszą odpowiedzieć uczestnicy naszego konkursu sportowego. Przypominamy, iż każdy może nadesłać nieograniczoną ilość kuponów pod adresem Redakcji IKP Bydgoszcz, ul. Armii Czerwonej 20 z dopiskiem na kopercie: „Konkurs sportowy". Termin nadsyłania kuponów upływa dziś o godz. 15.

Dla zwycięzców przewidziane są nagrody książkowe.

2. IX. 1951 Bydgoszcz g. 15

Konkurs sportowy IKP nr 11

Kto zdobędzie „SREBRNY KASK"

Nazwisko ....

....

Imię ....

Nazwisko ....

Adres ....

....

Świat w kilku wierszach

*** RZYM.** Z całego kraju napływają coraz to nowe wiadomości o pomyślnym przebiegu akcji zbierania podpisów pod Apelem Światowej Rady Pokoju w sprawie paktu pokoju między pięcioma wielkimi mocarstwami.

Ogólna liczba podpisów w całych Włoszech przekracza już znacznie 10 milionów.

*** PARYŻ.** Jak donosi dziennik „Humanite", obóz wojskowy w Chateauroux mieści już 5 tys. żołnierzy amerykańskich. Miejscowa ludność energicznie protestuje przeciwko obecności wojsk amerykańskich.

*** BERLIN.** Jak donosi agencja ADN, na zebraniu w Lubece b. generał hitlerowski Stumpff, przewodniczący zachodnio — niemieckiego „Soldatenbundu" domagał się skupienia w tej organizacji wszystkich b. SS oraz członków organizacji „Todt".

*** RZYM.** Według informacji dziennika włoskiego „Avanti", szef szwajcarskiego departamentu finansów i ceł Nobs oświadczył niedawno w ścisłym gronie, że Stany Zjednoczone dążą do opanowania lub co najmniej poddania swej kontroli największych banków szwajcarskich.

*** WASZYNGTON.** Prezydent Truman postanowił zastosować ustawę Taft — Hartley dla stłumienia strajku 58 tys. górników kopalń miedzi, ołowiu i cynku.

Chłopi podpisują umowy na dostawę trzody chlewnej

WARSZAWA (PAP). W dniu 1 września br. w wielu gromadach kraju, chłopi - hodowcy podpisali już pierwsze umowy na dostawę trzody chlewnej na 1952 rok.

Zapoznając się ze wszystkimi korzyściami, jakie uchwała Prezydium Rządu zapewnia kontraktującym, już na szereg dni przed rozpoczęciem zawierania umów chłopi z licznych gromad podejmowali zobowiązania znacznego zwiększenia hodowli tuczników.

Społeczeństwo udaremnia

próby wrogich, spekulanckich machinacji

WARSZAWA (PAP). Komisje Społeczne do Walki ze Spekulacją, ściśle współpracujące z organami Prokuratury RP i Milicji Obywatelskiej, bezwzględnie tępią wszelkie przejawy spekulanctwa artykułami spożywczymi, a szczególnie mięsem. Zawodowi spekulanci trudniący się nielegalnym ubojem i handlem mięsem, dezorganizujący planowe zaopatrzenie w żywność ludności pracującej, są surowo karani przez sądy oraz Delegatury Komisji Specjalnej .

Delegatura Komisji Specjalnej w Warszawie skierowała do obozu pracy na okres 24 miesięcy Jana Zalewskiego, zamieszkałego w Warszawie przy ul. Madalińskiego 7. Zalewski właściciel jadłodajni, posiadał w kuchni 15 kg mięsa wieprzowego niebadanego przez lekarza weterynarii. Mięso to wykryli kontrolerzy społeczni.

Za uprawianie nielegalnego uboju oraz za handel łańcuszkowy mięsem skazani zostali przez Komisję Specjalną trzej mieszkańcy Ciechomina w pow. łukowskim: Aleksander Czajka na 24 miesiące obozu pracy, Marian Wypych na 12 miesięcy i Stanisław Wypych na 12 miesięcy obozu pracy. Wszyscy trzej od dłuższego czasu trudnili się handlem mięsem, przywożąc je do Warszawy i sprzedając po cenach paskarskich.

Delegatura Komisji Specjalnej w Łodzi skazała na 18 miesięcy obozu pracy i 3.000 zł grzywny Józefa Bamberskiego — bogatego kupca i właściciela dużego gospodarstwa, trudniącego się potajemnym ubojem i handlem mięsem. Rewizja przeprowadzona przez funkcjonariuszy MO wykazała, że Bamberski przechowywał duże ilości mięsa w brudnej komórce, znajdującej się tuż obok dołu kloacznego. Znaleziono tam również znaczne ilości wędlin. Zarówno mięso jak i wędliny, po zbadaniu przez lekarza weterynarii, zostały zniszczone, gdyż zawierały zarazki szkodliwe dla zdrowia konsumentów.

Prowokacyjne naloty amerykańskie na strefę neutralną Kaesongu

PEKIN (PAP). Korespondent agencji Nowych Chin donosi, że w okresie od 21 do 30 sierpnia lotnictwo amerykańskie pogwałciło 12 razy neutralną strefę Kaesongu.

Oprócz tego w dniu 30 sierpnia samolot amerykański nadleciał o godz. 9,15 od strony południowej i przeleciał nad Kaesongiem w kierunku północnym. O godz. 17 w tym samym dniu cztery samoloty amerykańskie przeleciały na nieznacznej wysokości nad Kaesongiem i oddaliły się w kierunku południowym.

O godz. 24.40 w nocy z 30 na 31 sierpnia samolot amerykański przeleciał nad Kaesongiem i oddalił się w kierunku południowo — wschodnim.

NIEDZIELA SPORTOWA

I LIGA PIŁKARSKA

Gwardia Kraków — Ogniwo Kraków.
Kolejarz Warszawa — CWKS Warszawa.
Budowlani Chorzów — Unia Chorzów.
Kolejarz Poznań — Gwardia Szczecin.
Włókniarz Łódź — Ogniwo Bytom.

O WEJŚCIE DO II LIGI

(I grupa)

Stal Zielona Góra — OWKS Bydgoszcz.
Kolejarz Leszno — Stal Gdańsk.
Gwardia Koszalin — Kolejarz Szczecin.

(II grupa)

Kolejarz Pruszków — Budowlani Białystok.
Gwardia Olsztyn — Włókniarz Ib Łódź.
Spójnia Tomaszów — CWKS Ib Warszawa.

(III grupa)

Włókniarz Krosno — Gwardia Lublin.
Ogniwo Ib Kraków — Stal Skarżysko.

(IV grupa)

Górnik Ruda — Kolejarz Świdnica.
Unia Racibórz — Górnik Radzionków.

Walkę ze spekulacją

i nadużyciami w handlu podejmuje spółdzielczość

WARSZAWA (PAP). Dnia 1 bm. władze naczelne Centralnego Związku Spółdzielczego przeprowadziły konferencję z przedstawicielami zainteresowanych Centrali Spółdzielczych, na której omówiono dotychczasową działalność spółdzielczości handlowej w zakresie walki ze spekulacją w mieście i na wsi oraz nadużyciami w spółdzielczym aparacie handlowym. Na konferencji przedyskutowano i ustalono wytyczne dalszej wzmożonej walki ze spekulacją i nadużyciami.

W wyniku konferencji postanowiono, że Rady Okręgowe (lub wojewódzkie) poszczególnych centrali włączą się do prac komisji do walki ze spekulacją i nadużyciami powoływanych przy Wojewódzkich Radach Narodowych. Również Rady Nadzorcze i Komisje Rewizyjne Spółdzielni Spożywców, Powiatowych Związków Gminnych Spółdzielni i Gminnych Spółdzielni włączą się do prac komisji powoływanych przy Powiatowych, Miejskich i Gminnych Radach Narodowych.

Ponadto we wszystkich placówkach spółdzielczych wszystkich szczebli zostaną przeprowadzone odprawy pracownicze, mające na celu omówienie metod walki ze spekulacją i nadużyciami. Organa samorządu spółdzielczego, tj. komitety członkowskie, rady nadzorcze i komisje rewizyjne przeprowadzą szeroką akcję uświadamiającą wśród członków spółdzielczości.

CAŁY NARÓD BUDUJE SWOJĄ STOLICĘ!

Wrzesień — „Miesiąc Budowy Warszawy"

SYMBOL POKOJOWEJ PRACY

Warszawa staje się z każdym dniem piękniejsza i wspanialsza. Wyrasta nowymi wielkimi budowlami jak Dom Partii i Centralny Dom Towarowy, jak liczne gmachy na Kruczej, jak Dom Słowa Polskiego, który podziwiali goście zagraniczni w czasie Kongresu Pokoju, oraz wielki gmach GUS-u.

Wieczorem pali się światłami nowych kin „Prahy" i „Moskwy", oknami budynków mieszkalnych Marszałkowskiej Dzielnicy Mieszkaniowej, tętni gorączkowym rytmem świdrów na terenach Nowego Dworca i Metra, uśmiecha się całymi dzielnicami mieszkaniowymi na Młynowie, Muranowie, Pradze, Ochocie i Mokotowie, czaruje wdziękiem zabytków Starego Miasta i Krakowskiego Przedmieścia. Taka już jest nasza dzisiejsza Warszawa — w drugim roku Planu Sześcioletniego, Warszawa Trasy WZ, Nowej Marszałkowskiej, Nowej Kruczej, Trasy NS i Placu Bankowego.

Jaka będzie Warszawa jutra?

Prezydent RP Bolesław Bierut mówiąc o tym, powiedział:

„Uczyńmy wszystko, aby odbudowa i rozbudowa Warszawy stała się dumą i chlubą każdego Polaka. Uczyńmy wszystko, aby nasze miasto przodowało w wielkim dziele wykonania Planu Sześcioletniego".

Budowa stolicy nie ogranicza się bowiem do budowy bloków mieszkalnych i biurowców. Warszawa stanie się mocnym ośrodkiem przemysłowym. Tereny rozwoju fabryk warszawskich to: **Wola, Żerań, Pelcowizna, Kamionek, Grochów, Okęcie i Służewice.** Wielka fabryka samochodowa na Żeraniu kończy już montaż i pierwsze wozy opuszczą halę jeszcze w tym roku, fabryka lamp żarowych jest gotowa, gotowe są DSP i Zakłady Poligraficzne na Mińskiej, wkrótce rozpoczną produkcję działy fabryki im. gen. Świerczewskiego. Dokoła stolicy skupi się przemysł elektrotechniczny i precyzyjny m. in. narzędzi lekarskich i radiotechniczny. **Liczba ludności miasta wzrośnie pod koniec 1955 do 800 tysięcy.** Nowe monumentalne gmachy na czele z Teatrem Wielkim, Filharmonią, Ratuszem i Zamkiem uzupełnią panoramę miasta.

W ub. r. oddano ludziom pracy do użytku 16 tys. izb w stanie gotowym i wybudowano 10 tys. izb w stanie surowym. Pierwsi lokatorzy zamieszkali na MDM, a w najbliższych dniach zawitają na Stare Miasto na ulicę Piwną. Plan Sześcioletni przewiduje budowę 120 tysięcy nowych izb. Osią budownictwa mieszkaniowego będzie MDM.

Nie na peryferiach, na które kapitalizm wyrzucał robotników lecz w centrum powstaje wielka dzielnica mieszkaniowa, dzielnica pięknych, dużych sklepów, kin i restauracji. Marszałkowska będzie znów czołową arterią wielkomiejską, ale w nowej oprawie urbanistycznej, o stokroć piękniejszą i bliższą sercu każdego mieszkańca.

Na czoło frontu budownictwa wysunie się w roku następnym obok MDM metro, niezwykle ambitne przedsięwzięcie na które nie zdobyły się przez lat 20 rządy sanacyjne. W roku 1951 oddanych będzie do użytku 19.000 nowych izb mieszkalnych i rozpoczęta zostanie budowa wyższych uczelni w rejonie Al. Żwirki i Wigury.

Budownictwo warszawskie zdobyło wiele doświadczenia i dziś stanowi wzór oraz przykład dla całego kraju! Nie wolno ani na chwilę zapominać że na terenach wielkich budowli stolicy działa potężna i braterska pomoc naszego wielkiego sąsiada ZSRR. Na MDM, Muranowie i Żeraniu wszędzie widać radzieckie kopaczki, radzieckie dźwigi i radzieckie buldożery.

Cały kraj rozumie potrzebę takiej przebudowy Warszawy, aby stała się Ona według słów Prezydenta — **godną stolicą kraju.**

Cały kraj rozumie, że budowa socjalistycznej Warszawy jest przecież naszym codziennym wkładem w dzieło pokojowego socjalistycznego budownictwa. Jest i będzie symbolem naszej niezłomnej walki o trwały pokój.

(PiW)

Ci, którzy budują Stolicę

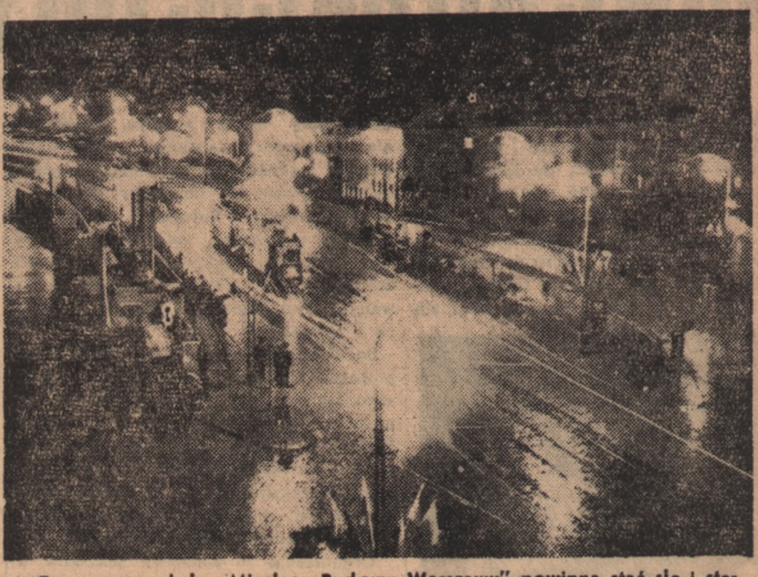


Józef Gutowski, Bogdan Śladowski i Kazimierz Michalski — trójka szklarzy, pracujących przy budowie MDM zobowiązała się ustanowić rekord Polski w szkleniu.

W ciągu trzech pierwszych godzin pracy trójka oszkliła całkowicie jedno piętro bloku 7c o długości 124 m.! Szklarze w ciągu 17 minut oszklili dwa okna o łącznej powierzchni 6,40 m. kw.!

(Foto CAF).

Warszawa w nocy



Tegoroczna akcja „Miesiąca Budowy Warszawy" powinna stać się i stanie się z pewnością powszechną manifestacją szerokich mas ludowych na rzecz pokoju.

Musimy uświadomić sobie, że realizacja dalszych, wspaniałych zamierzeń, zarówno w Warszawie, jak i w całym kraju wymaga dalszego pogłębienia jedności i zwartości całego społeczeństwa, zjednoczonego w szeregach Frontu Narodowego walki o pokój i Plan Sześcioletni, wymaga wzmożenia czujności wobec wrogiej roboty imperialistycznych szpiegów i agentów, nadewszystko zaś wymaga dalszego rozwoju i pogłębienia naszego sojuszu ze Związkiem Radzieckim.

Następne, zasadnicze cele „Miesiąca" to realizacja słów Prezydenta Bieruta, który powiedział: „Trzeba sprawić, by każde nowe założenie warszawskie każde nowe osiedle mieszkalne, każda nowa fabryka, każdy nowy gmach stały się bliskie pracującej ludności stolicy i całego kraju", to wyjaśnianie źródeł naszych historycznych osiągnięć, to powiększenie funduszów SFOS, stanowiących pomoc społeczeństwa w ogromnym wkładzie środków państwowych na odbudowę stolicy, to przyśpieszenie odbudowy i rozbudowy Warszawy, którą dźwigamy wzwyż, jako wspaniały pomnik naszej pokojowej pracy i naszej niezłomnej woli utrzymania światowego pokoju.

Zapamiętajmy to. Są to bowiem najważniejsze cele „Miesiąca Budowy Warszawy", obchodzonego obecnie przez całą Polskę. Przez nas wszystkich.

(Foto: CAF).

Radosny bilans MDM

Niedawno minął rok od chwili, gdy rozpoczęto pracę przy budowie Marszałkowskiej Dzielnicy Mieszkaniowej. Ul. Marszałkowska na odcinku od ul. Wilczej do Pl. Unii Lubelskiej przemieniła się w jedno potężne zagłębie budowlane. Pojawiły się najbardziej nowoczesne maszyny, sprowadzone ze Związku Radzieckiego, stanęły do roboty brygady murarzy, monterów, cieśli, zatętniły gwarem pracownie architektoniczne.

W ciągu jednego roku wspólnym wysiłkiem robotników, techników i inżynierów zarysował się nowy, imponujący charakter tej dzielnicy miasta. W paru nowoczesnych blokach mieszkają już ludzie pracy. Setki wykończonych izb wkrótce zaludni się nowymi mieszkańcami.

A obok nich rosną sklepy, kina, szkoły, przedszkola, żłóbki, restauracje, Domy Towarowe, hotele. O ogromie tych prac niech wyda najlepsze świadectwo fakt, że na terenie MDM w ramach Planu Sześcioletniego powstanie 600 tys. m. sześć. wszelkiego rodzaju budynków usługowych!

Tętno pracy nie słabnie ani na moment. Rośnie Marszałkowska Dzielnica Mieszkaniowa, najmłodsza dzielnica nowej, wielkiej i pięknej Warszawy. Jej dotychczasowy, zaledwie roczny bilans — jest bilansem imponującym, wszczepia wiarę w to, że gigantyczne założenia będą w pełni realizowane, pozwala już nam widzieć w konkretnych zarysach przyszły wygląd stolicy naszego Państwa, wspaniałego miasta nowoczesnych gmachów, szerokich ulic i szczęśliwych, uśmiechniętych ludzi...

WARSZAWSKI SPACER

Słońce powoli płynie nad Warszawą. Przegląda się w spiętej stalowymi klamrami srebrzystej wstędze Wisły, zerka do okien nowiutkich mieszkań MDM, lśni w oczach uśmiechniętych dziewcząt, które stojąc na szczycie rusztowań ciągną prosto ku niebu nowe mury jasnych, radosnych gmachów, będących trwałym symbolem naszego wkładu w dzieło pokoju. Razem ze słońcem idzie ulicami Warszawy murarska piosenka, tak prosta i zrozumiała, jak droga, którą zmierzamy, droga wiodąca do zniesienia krzywdy i niesprawiedliwości, do zwycięstwa słońca nad nocą, postępu nad wstecznictwem, życia nad śmiercią.

...„autobusy czerwienią migają,
zaglądają do okien tramwajom..." — nucą idące Marszałkowską dziewczęta. Są ubrane w granatowe sukienki, niosą w rękach teczki. Pewnie wracają ze szkoły, gdzie witały nowy rok szkolny.

Tu i tam dostrzeżesz jeszcze gruzy. Mniej ich z każdym dniem, ale są, trwają. Porośnięte zielskiem, przysypane pyłem — mówią o dniach, które minęły bezpowrotnie, o dniach pożogi i wojny, o dniach klęski i zniszczenia. Trudno odgadnąć, czy dom, który mijasz — rozbity został bombą Junkersa, szybującego po warszawskim niebie w dniach pamiętnego września sprzed 12 lat, czy spłonął później, w czasie najbardziej bohaterskiej farsy, jaką zna nasza historia, w czasie Powstania. To zresztą nie jest ważne. Ważniejsze jest, że dziś wiemy już, iż ci, którzy w imię swych własnych, egoistycznych interesów rzucili na rzeź bezbronną ludność stolicy wywodzą się z tej samej kliki, która doprowadziła do klęski wrześniowej. Ważniejsze jest to, że o pewnych faktach historycznych potrafiliśmy wydać obiektywny sąd, że wiemy gdzie wróg, a gdzie przyjaciel.

I dlatego zapewne osad, jaki zostaje ci w sercu, gdy mijasz taki wypalony wrak domu — nie trwa długo. Ustępuje. Musi ustąpić przed silną, opartą na konkretnych podstawach wiarą w to, że tamte złe dni nigdy nie wrócą.

Murarz Stefan Olejniczak naciska silniej czapkę, jakby dając tym do zrozumienia, że uważa rozmowę za skończoną.

— Bo właściwie to nie mam czasu na pogawędki. Ten blok najdalej w listopadzie musimy oddać do użytku! No i oddamy!

Już w listopadzie? Trudno w to uwierzyć. Blok 7b, jeden z najpotężniejszych chyba bloków Marszałkowskiej Dzielnicy Mieszkaniowej ciągnie się na długim odcinku od pl. Unii do ul. Litewskiej. Końca prac jeszcze nie widać. A mimo to — słowom Olejniczaka — trzeba uwierzyć.

Nawet sceptyka zmusi do tego widoczne na każdym kroku tempo pracy, tętniącej tu przy wtórze dźwigów, kopaczek i betoniarek.

Stare Miasto. Rynek. Krakowskie Przedmieście. Piwna. Kozia... — najpiękniejsze zakątki Starej Warszawy. Na przeciąg paru lat zniknęły. Przemieniły się w jedno ogromne rumowisko. Dziś — zmartwychwstają. Starannie, pieczołowicie odbudowywuje się poszczególne obiekty, wiernie rekonstruując każdy szczegół, ściśle nawiązując do dawnych wzorów. Ciągle musimy pamiętać o jednym: Warszawa, to nie tylko budowa nowej, wspaniałej stolicy, lecz również odbudowa Warszawy dawnej, związanej tysiącem szczegółów z naszą historią, mającą tyle tak pięknych, postępowych kart.

Nie możemy bowiem wykreślać z przeszłości tego, co było w niej dobre, postępowe, patriotyczne, słuszne. Takie tradycje należy wskrzeszać, krzewić, kultywować. Dowodem, że tak czynimy: Stare Miasto. Rynek. Krakowskie. Piwna. Kozia...

Buldożery, kombajny, ciągniki. Kopaczki, betoniarki, kontenery, cały ten nowoczesny sprzęt, pozwalający na znaczną mechanizację pracy — to jedna z przyczyn wspaniałego tempa budowy Warszawy.

Ofiarność całego społeczeństwa, fakt, że sprawa stolicy jest sprawą bliską sercu każdego Polaka — to drugi powód.

Ale jest i trzeci — ludzie. Ci którzy budują MDM, Muranów, Ochotę, Młynów, Wolę, Stare Miasto, Żerań, ci, którzy budują naszą piękną stolicę. Ich zapał, ich entuzjazm, ich świadomość tego, że swą pracą przyczyniają się do utrwalenia światowego pokoju — to wszystko potężne dźwignie szybkiego rozwoju Warszawy.

Czajka, Opęchowski, Stanisława Szarlińska, Skowrońska, Niewiadomski, Filipiak — to tylko kilka nazwisk z armii budowniczych nowej Warszawy, z armii murarzy i cieśli, inżynierów i dźwigowych, stolarzy i techników, kobiet i mężczyzn, pracujących poto, aby Warszawa stała się stolicą godną ich Ludowej Ojczyzny, aby raz jeszcze udowodnić światu, że siły pokoju są potężniejsze od sił wojny.

Przy budowie MDM pracuje Jan Chruścicki, murarz, przodownik pracy, wyrabiający 301 proc. normy. Ma żonę i małą córeczkę. W Warszawie pracuje już od 1946 roku. Budował ITB, CDT, teraz zaś jasne bloki Marszałkowskiej Dzielnicy Mieszkaniowej. Od pięciu lat nie rozstaje się z kielnią.

Imperialiści krzyczą o remilitaryzacji Niemiec Zach., grożą bombą atomową ostrzeliwują z samolotów chłopów koreańskich, nasyłają na nas zdrajców i szpiegów — murarz Chruścicki zaciska tylko zęby i jedną za drugą kładzie szychty cegieł.

— Bo wiem, że każda taka szychta umacnia pokój — mówi — bo wiem, że zwiększając nasze siły, osłabiamy siły tamtych, bo wiem, że nie słowa są potrzebne, ale praca!

Pokój będzie zachowany. To jasne. Takich ludzi, jak Chruścicki jest bowiem na świecie wiele, wiele milionów.

Słońce zmęczyło się wędrówką po warszawskim niebie. Powoli chyli się ku zachodowi. Ale praca nie słabnie Z dnia na dzień, z godziny na godzinę rośnie i pięknieje Warszawa, nasz wkład w sprawę utrwalenia pokoju, nasza duma na odpowiedź na wysiłki śmiesznych głupców, pragnących odwrócić bieg historii i znowu zapalić warszawskie niebo pożogą zniszczenia i śmierci.

JOT



Takimi gmachami rośnie nowa Warszawa! Na zdjęciu: fragment kompleksu gmachów PKPG przy rozbudowywanej obecnie ul. Kru-

(Foto CAF).

CEGIEŁKI

✶ *...prawie całkowicie odbudowano dawny, zabytkowy Pałac Raczyńskich, stojący przy zbiegu ul. Traugutta i Krakowskiego Przedmieścia, a stanowiący siedzibę Akademii Sztuk Plastycznych. Obecnie budynek ten otrzymał elewację. Przed swym wyjazdem z Warszawy mieszkał w nim Fryderyk Chopin...*

✶ *...na Żoliborzu, przy ul. Siemiradzkiego, wyrosła nowoczesna, wspaniała szkoła o łącznej kubaturze ponad 25 tys. m. sześć., wyposażona już we wszelkie pomoce naukowe. W gmachu tym znajdą pomieszczenie dwie jedenastoklasowe szkoły ogólnokształcące...*

✶ *...rozbudowywuje się znacznie Warszawski Ogród Zoologiczny, którego teren powiększono przez włączenie Parku Praskiego i obszarów leżących na północ, od Trasy W—Z aż do wału kolejowego...*

✶ *...trwają energiczne prace przy budowie audytorium Uniwersytetu Warszawskiego, mieszczącego się przy Krakowskim Przedmieściu. Audytorium, składające się z dwóch potężnych bloków zostanie oddane do użytku już w r. 1952....*

* * *

Oto strzępki meldunków z warszawskiego frontu walki o pokój, oto pojedyncze cegiełki gigantycznego gmachu, wznoszonego przez całe społeczeństwo Każdy dzień zwiększa ich ilość. Fragmenty łączą się w całość. Warszawa potężnieje i rośnie. Rośnie w tempie, o jakim może być mowa tylko w kraju, rządzonym przez lud, w kraju pracującym dla życia i pokoju, a nie dla zagłady i wojny!

Wśród dolin i szczytów tatrzańskich

Nowe atrakcje turystyczne

Tekst: Dr Stanisław Peters *Zdjęcia: Konstanty Jarochowski*

Polskie Towarzystwo Turystyczno — Krajoznawcze, organizujące wycieczkę dzienikarzy krakowskich do Zakopanego i okolic, miało szczęście a może „nosa", wybierając 5 i 6 sierpnia dla podzielenia się swoim dorobkiem i planami.

Piękna dwudniowa wycieczka zakreśliła sobie poważne zadania. Obejrzeć nowo budujace się schroniska, zapoznać się



Dozorca nowobudującego się schroniska w Dolinie Chochołowskiej — Józef Chrobak

z wczasami wędrownymi w praktyce i teorii, z kłopotami i trudnościami, z którymi walczy PTTK.

Największym wyczynem wycieczki dziennikarzy (turystyka w praktyce) było dojście do będącego w budowie wspaniałego schroniska w Dolinie Pięciu Stawów drogą przez Dolinę Roztoki, koło Wodospadu Siklawy, Swistówką i zejście do Morskiego Oka.

Szliśmy 6 godzin. Ale to się opłaciło. Można było ujrzeć schronisko już pod dachem i zdać sobie sprawę ile trudu wymaga budowa takiego obiektu w górach.

Druga taka budowla powstaje w Dolinie Chochołowskiej. Przed wojną próbowaliśmy tutaj zdobywać stratosferę, zresztą niefortunnie. Dzisiaj wolimy myśleć o ziemi. Ze starego schroniska pozostały tylko fundamenty. Nowe schronisko spełni dopiero należycie swe zadania. Budynek „wmontowano" w krajobraz (projekt inż. Anny Górskiej). Część wejściowa będzie z widokiem na Kominy Tylkowe. Znajdzie tu wygodne pomieszczenie 200 osób na wczasach kilkunastudniowych nie licząc gości przelotnych, którzy tu znajdą wypoczynek kilkugodzinny. Przelotowość dla pasantów 60 osób w jednym rzucie. W ciągu dnia więc może się przewinąć kilkaset wczasowiczów — turystów.

Głównym jednak zadaniem tego schroniska będą wczasy zimowe, zapewnienie dogodnych warunków narciarzom. Budowa natrafia na ogromne trudności. Górale zgłosili się do pracy dopiero z końcem wiosny. Robotnicy mają tutaj warunki doskonałe, możliwe jedynie w ustroju Polski Ludowej. Duży budynek drewniany specjalnie na ten cel zbudowany mieści sypialnie, jadalnię, świetlicę i natryski.

Budowa kilku schronisk w Tatrach to poważne inwestycje świadczące, że Państwo Ludowe przy ogromie prac związanych z budową przemysłu, z odbudową Warszawy i wielu innych miast nie zapomina o turystyce. Będą to schroniska niemniej luksusowe jak na Kalatówkach z wszelkimi urządzeniami, jakie spotyka się w eleganckich hotelach.

Organizacja to podstawą sukcesów w turystyce. O jej sprężystości w PTTK przekonaliśmy się spotykając z dwoma grupami uczestników wczasów wędrownych, jedną rozpoczynającą wczasy, drugą — kończącą je.

Historia każdego z wczasowiczów podobna. Dowiedzieli się przypadkowo z prospektów, z gazet, z opowiadań. Dali się zbadać lekarzowi, który orzekł, że niema choroby zaraźliwej a więc można jechać na wczasy.

Ta pobieżność badań lekarskich dowodzi jak ten rodzaj wczasów jest nowością Dlatego nie wszyscy z wczasowiczów byli przygotowani na długość uciążliwych marszów górskich. Jeden z uczestników szczerze oświadczył:

— Może i lepiej, że lekarz badał mnie pobieżnie, bo by mnie nie puścił z moją wadą serca.

Ta strona wczasów wędrownych górskich będzie musiała znaleźć swoje rozwiązanie. Takie wypadki są sporadyczne.

Kierownictwo PTTK pilnie notowało uwagi wczasowiczów dzielących się swoimi przeżyciami z dziennikarzami. Prospekty np. nie podają wielu potrzebnych szczegółów ekwipunku wymaganego w górach.

Jeden z wczasowiczów wybrał się z walizką, którą musi przenosić od schroniska do schroniska.

Wszystko to są jednak drobnostki. Wszyscy są pod urokiem gór i tego typu wczasów. Odpowiadają ich usposobieniu, pozwalają się wyżywać w marszu. Dają zdrowie, energię, radość. Chcieliby jeszcze tego roku przedłużyć wczasy a w przyszłym już projektują nowe.

Wczasy wędrowne są długodystansowe i obejmują grupy po 20 osób. Wymagają sprawnej organizacji, by grupy nie przeszkadzały sobie, by znalazły miejsce w schroniskach a przede wszystkim wyżywienie.

O wiele trudniejsze zadanie ma PTTK z rozładowaniem masowego ruchu turystycznego krótkodystansowego, jednodniowego. W Poroninie buduje się schronisko dla takich dorywczych wczasowiczów. Po przyjeździe, przed zwiedzeniem Muzeum Lenina będzie można odświeżyć się, zjeść posiłek i wypocząć.

Wyjeżdżających dziennikarzy żegnało Zakopane wspaniałą burzą, która tutaj należy do jednych z atrakcji turystycznych. Góry drżały od huku piorunów.

Zakopane jest i pozostanie jedną z największych atrakcji turystycznych. Ale na Zakopanem nie może kończyć się turystyka. PTTK rozwija szeroką działalność przez zakłady pracy w celu rozładowania ruchu turystycznego na wszystkie szlaki. Polska jest piękna w setkach miejscowości. Milionowe masy turystów muszą poznać cały kraj. I to jest najważniejsze zadanie Polskiego Towarzystwa Krajoznawczo — Turystycznego. Zakopane pozostanie jednak jednym z głównych punktów turystyki. Licząc się z tym Polska Ludowa przeznacza poważne kwoty na budowę schronisk i na wczasy wysoko górskie.

Dr. Stanisław Peters



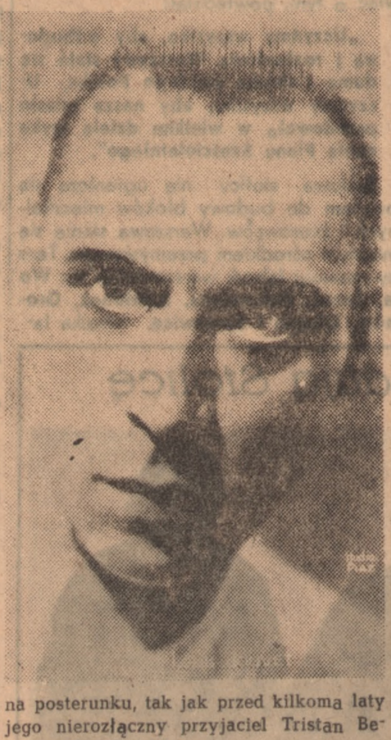
Makieta będącego w budowie schr oniska w Dolinie Chochołowskiej.

Tak jak Moliere

Jouvet umarł w teatrze

Louis Jouvet był dla Francuzów człowiekiem tak bliskim, tak drogim, że po prostu nie chcą się pogodzić z jego nagłą śmiercią. Sale kinowe wyświetlające filmy, w których występował nieodżałowany artysta cieszą się niecodzienną frekwencją, Jouvet na ekranie nie przestaje żyć dla szerokich rzesz swoich entuzjastów.

Jouvet niezapomniany odtwórca Moliera, inscenizator i człowiek teatru, umarł



na posterunku, tak jak przed kilkoma laty jego nierozłączny przyjaciel Tristan Berard, tak jak Moliere.

Ciężki atak sercowy, któremu legł w ciągu próby sztuki Grahama Greena, uniemożliwił przetransportowanie go z teatru Atheneum. 48 godzinną agonię przebył na tapczanie swej loży, w otoczeniu najbliższych. W jednej chwili świadomości wypowiedział to jakże go charakteryzujące zdanie:

— „Czy będę mógł jeszcze pracować?"

Teatr, praca dla teatru, pochłonęły bez reszty 30 lat życia Louis Jouvet. W ciagu tych 30 lat był aktorem, dekoratorem, reżyserem, dyrektorem Atheneum. Nietylko tajniki inscenizacji, czy gry artystów ale wszystkie szczegóły techniczne, dekoracje, oświetlenie były przedmiotem jego pracy i troski. Wszechstronność jego talentu teatralnego scharakteryzował prezydent zrzeszenia artystów teatralnych Baraul nazywając Jouvet: inżynierem teatru. Nie było bowiem sprężyny życia teatralnego obcej jego wszechstronnej, niepowszedniej indywidualności. Spośród licznych ról repertuaru klasycznego i współczesnego, które zainkarnował w ciągu 30 lat spędzonych na służbie teatru, Jouvet zasłynął daleko poza granicami Francji jako niezrównany inscenizator i odtwórca sztuk Moliera. Klasycznemu repertuarowi Moliera, Jouvet nadał nowe życie, nowy realizm. Tartuffe, Arnolf, Don Juan, należy do jego najwspanialszych kreacji.

W okresie okupacji Jouvet wraz ze swym zespołem występował w krajach Ameryki Łacińskiej, gdzie pozyskał Francji przez swe występy wielu przyjaciół. Charakterystycznym jest, że choć jeszcze podówczas nie podpisał „Apelu Sztokholmskiego". Stany Zjednoczone już mu odmówiły wstępu.

Występy zespołu Louis Jouvet w Polsce przypomniał nad grobem aktora prof Joliot Curie. W imieniu towarzystwa przyjaźni Polsko-Francuskiej prof. Joliot-Curie, przypomniał jak w roku 1948 Warszawa, Łódź i Kraków oklaskiwały „Szkołę kobiet". Łódzcy włókniarze i górnicy przybyli specjalnie do Krakowa i przygotowali wspaniałą owację, niezapomnianemu gościowi. We Francji publiczność robotnicza znała go nieomal wyłącznie z filmów, gdyż ceny biletów teatralnych uniemożliwiają jej wstęp do teatrów.

30.000 Paryżan odprowadziło na wieczny spoczynek tego, dzięki któremu w teatrze, czy w kinie przeżyli tyle niezapomnianych chwil. Z kościoła St. Suplice do cmentarza Montmartre nieprzerwana lawa ludzka towarzyszyła ostatniej drodze wielkiego nauczyciela młodych artystów i przyjaciela milionów widzów, których pobudzał do płaczu i do śmiechu swą niezrównaną grą.

Odszedł nie tylko genialny człowiek teatru, ale człowiek wierzący w pokojową współpracę narodów.

I. Hassine

ODDŹWIĘKI naszych artykułów

ODPOWIEDŹ PKP

W związku z felietonem „Rację mam czy też nie — Odpowiedzcie PKP". nr 217 IKP oraz notatką „O usprawnienie wyjazdów służbowych" DOKP w Gdańsku wyjaśnia, że kasy biletowe wydają bilety zgodnie z przepisami według kolejności zgłaszania się podróżnych. Jedynie w przypadkach wzmożonego ruchu i odjazdu pociągów w nieznacznych odstępach czasu kasy winny wydawać bilety w pierwszej kolejności podróżnym do pociągu wcześniej odchodzącego. Oddzielne kasy dla osób wojskowych istnieją tylko na niektórych stacjach ze względów ścisłego przestrzegania zarządzeń oszczędnościowych. Celem umożliwienia podróżnym nabycia biletów na czas kasy wydają bilety na jeden dzień naprzód, przy czym na większych stacjach kasy biletowe są czynne przez całą dobę. Nabywanie zaś biletów poza kolejnością przez podróżnych, udających się w podróż służbową, stworzyłoby podstawę do wyłamywania się z obowiązującego porządku i dałoby powód do skarg i zażaleń ze strony podróżnych nie mogących się wykazać w danym przypadku dokumentem delegacji służbowej a jadących również w sprawach pilnych i terminowych. (283).

Stanisław Zieliński

OSTATNIE OGNIE

POWIEŚĆ **77**

Masłowiec był świadkiem rozmów w bistro, kończących się gniewnym okrzykiem: — No więc, dla kogo wygraliśmy wojnę? Przecież nie dla nich! — Niechęć do Amerykanów rosła, stawała się prawie tak silna jak dawniej nienawiść do hitlerowców. Powodów było nadto. Razem z wolnością amerykańską wypłynęli z zakamarków kolaboracjoniści z czasów Pétaina i Vichy. Nad Francją zaczynała gromadzić się burza. Pierwsze podmuchy nadleciały od fabryk, z okręgów górniczych i portów. Wybory były blisko. Komuniści, nazywani „Partią Rozstrzelanych", zbierali siły, czujni niż kiedykolwiek. Nie chcieli, by znowu postawiono im nogę na gardle. Pytano: Czy Hitler żyje, czy też naprawdę popełnił samobójstwo? Wieże strażnicze panujące nad drutami obozów, dymy spalonych ciał, transporty i wycie syren, tkwiły wciąż w ludziach jak wspomnienie złego dzieciństwa Nie chciano więc, by Hitler odrodził się w innej postaci lub pod innym godłem.

Ścierano ze ścian domów białe strzały wskazujące okna piwnic-schronów. Odrzucano koszmar wojny jak brudną, przegniłą bieliznę. Lekcja udzielona światu przez faszyzm była tak dotkliwa, że nawet dziecinne armatki i ołowiani żołnierze budziły wstręt. — Ciekawe, kogo namówią na wyjazd do Indochin? Holendrzy werbują do Indii... — mruknął Masłowiec przyglądając się w zamyśleniu plakatowi.

— Nic z tego, kolego, nie warto chodzić — posłyszał za sobą głos. — Przyjmują tylko obywateli francuskich Skierowali mnie do biura werbunkowego Legii Cudzoziemskiej... — Za Masłowcem stał mężczyzna z odznakami porucznika na połatanym mundurze pamiętającym zapewne rok trzydziesty dziewiąty.

— I cóż tam, w Legii? — zapytał obojętnie Masłowiec

— Pięcioletni kontrakt bez zachowania stopnia! Czy to sprawiedliwe? Tfu! taka ich mać paryska!

— Cała ta wojna w koloniach nie wydaje mi się sprawiedliwą...

— Mam dość swoich zmartwień, by jeszcze o tych kitajców się kłopotać. Idę do Czerwonego Krzyża po zasiłek. Powinni dać, no nie. Kamienie będę tłukł, czy jak? Idziecie? No, to cześć.

Ulicą pędziły samochody wyładowane „Gwardią Ruchomą". Masłowiec patrzył na wyprostowanych na ławkach policjantów w hełmach. Oksydowane lufy pistoletów maszynowych połyskiwały groźnie w słońcu. Stojąca obok kobieta powiedziała głośno:

— Jadą przeciwko naszym mężczyznom! Uczniowie Hitlera!

Masłowiec poszedł w stronę Montmartre. Tam dowiedział się o strajku, który w ciągu dnia ogarnął całą fabrykę samochodów. Nazwiska wymieniane w bistro: Durand i Oklej, nic mu nie mówiły. Podobno aresztowanie tych robotników stało się przyczyną strajku, który rozciągnął się do wieczora na wszystkie oddziały fabryki. Przebąkiwano, że policja użyła gazów łzawiących. Masłowiec, pochylony nad szklanką wina, ćmił papierosa za papierosem i mimowoli wsłuchiwał się w toczące się wokół rozmowy. W zadymionym bistro radzono zawzięcie.

— Czego wy chcecie jeszcze? — grzmiał bas właściciela. — Wojna odeszła nareszcie! Japonia, Indochiny? A co to mnie obchodzi! Nie wyją syreny, nie latają przeklęte „V", z odsłoniętych okiem pada światło na ulicę i nie ryczy mi nad uchem głośnik ogłaszający „policyjną godzinę"! Wojna kaput! Wolność!

— Olala! Za Pirenejami walka trwa dalej...

— Nie byłem tam!

— To widać. Jak nie będzie wolności na całym świecie, to i tutaj nie znajdziesz jej na lekarstwo. Ja ci to mówię!

— Mnie obchodzi to, co dzieje się w Paryżu, w mojej dzielnicy, w moim bistro, a nie Madagaskar i dalekie kolonie na wschodzie!

— To głupstwo! Myślisz, że defilada na Czternastego Lipca, to już wszystko? Wojna w Indochinach musi cię tak obchodzić, jak upadek Paryża!

— Oho! Jak mi powiesz, że śmierdzący Senegalczyk jest moim bratem, zamknę ci kredyt Crollen! Pamiętaj!

— Dwa bataliony senegalskie wysłano na północ przeciw górnikom pod Marsylią i nie zwalniają ich do Afryki? Bo już nasiąkli prawdą, którą tam zobaczyli! Rząd boi się, że zasieją niepokój w swoich wioskach. Trzymają ich więc we Francji.

— Ty mnie kredytem nie strasz! Zrobimy porządek z Lavalem i z takimi jak ty!

— Niedoczekanie twoje!

— Ty się nie doczekasz! Myślisz, że ta wojna się skończy na przesunięciu jakichś tam granic — i to będzie wszystko?

Krzyki utonęły w gwarze. Masłowiec rzucił pieniądze na stół i wyszedł. Do późnej nocy paliło się światło w jego pokoju. Właściciel bistro zamykając knajpę dostrzegł cień przesuwający się jednostajnie na tle wąskiego okna.

. . . .

Wepchnięty do celi Tański uderzył głową w żelazną osłonę żarówki. Na korytarzu trwał łoskot: profos zamykał kłódki i zasuwał rygle. Kiedy ucichły kroki policjanta, z mroku ozwał się głos:

— Nie udało się ci przynieść papierosów?

— Nie, odebrali... — Tański namacał ręką pryczę i ułożył się na boku. Cela była zbyt niska, by stać swobodnie.

— Koca nie dostaniesz, są tylko dwa... — dodał drugi głos. Mężczyźni stękając i klnąc ścisnęli się pod ścianę, Tański rozluźnił kołnierz koszuli i ściągnął marynarkę. Było duszno, wilgotno. Spod pułapu sypał się drobny pył. Od drzwi snuł się zjadliwy smród. Kibel, nieodłączny sprzęt każdej celi, przeżarty rdzą, pogięty od starości, dawał znać o sobie zaduchem całodziennych wydzielin zamkniętych w celi ludzi.

Szlakiem pokojowej pracy

„Gdyby Grabski to widział w grobie by się przewrócił..."

Gniezno, w sierpniu

Miasto zostaje za nami. Ulica, którą mknie auto, jest cienista, obramowana szpalerem drzew. To ulica WRZESIŃSKA. Za szybą samochodu przesuwają się bloki cukrowni i rafinerii gnieźnieńskiej. Wiadukt kolejowy...

— O, już widać!... — mówi kierowca taksówki.

Szybko przybliża się wielki plac budowy. Lśnią w słońcu mury ukończonych niedawno hal produkcyjnych. Jesteśmy na miejscu. Przed nami — garbarnia w Gnieźnie, NAJWIĘKSZA I NAJBARDZIEJ NOWOCZESNA GARBARNIA W POLSCE.

To „wczoraj" jest bardzo odległe. Dokładnie przed 30 laty, w tym samym miejscu również budowano. Na zlecenie ówczesnego potentata finansowego, **Leona Grabskiego** wznoszono mury nowej garbarni. Była to garbarnia maleńka, bardzo prymitywnie urządzona. Pracowała zaledwie przez 4 lata. Później była nieczynna. Wojna zdewastowała ją do reszty. Hitlerowcy wywieźli pozostałe maszyny i urządzenia.

Kiedy uległa zniszczeniu — nikogo to nie zabolało.

— Budujemy od podstaw — mówi ślusarz Jan Helik — z garbarni Grabskiego, wykorzystano jedynie część fundamentów niektórych budynków...

Buduje się od nowa i zupełnie inaczej. Z rozmachem, z myślą o przyszłości, z myślą o ludziach, którzy tu będą pracowali.

Na terenie budowy — nieustanny szum i hałas. Praca jest w znacznym stopniu zmechanizowana. Miarowo turkocą potężne betoniarki. Słońce przesłania mocarne ramię dźwigu. Brygada kobiet w granatowych kombinezonach szybko napełnia cegłami ogromne przyczepy, które po chwili toczy przez plac silny, śmiesznie sapiący ciągnik. Nieustannie posuwają się wagonetki-wywrotki.



Prastary gród Lecha

Los tej małej garbarenki nie był niczym związany z losem mieszkańców prastarego Gniezna. Nic nie mieli z nią wspólnego. Kto inny czerpał z niej zyski. Nie mogła zlikwidować bezrobocia, kryzysu i nędzy, toczących wówczas organizm społeczeństwa.

A dalej pracują motorowe pompy, ziemię rwą automatyczne świdry. Chodzi o wodę, której wystarczająca ilość jest warunkiem właściwej pracy garbarni. Wodociągi miejskie nie dałyby rady.

— O wodę musieliśmy postarać się sami! — mówi przewodniczący Rady Zakładowej **Alojzy Kuczma,** a stojący obok niego murarz w ubielonym wapnem kombinezonie dodaje z uśmiechem:

— Zupełnie jak w Nowej Hucie, prawda?

Z pewnością podobnie. Nic dziwnego zresztą. Wszystkie bowiem inwestycje Planu Sześcioletniego, który zmienia całkowicie model gospodarczy naszego kraju, czyniąc z Polski kraj przodującego przemysłu i przodującej techniki mają te same cechy. Są nimi: **socjalistyczne tempo, najdalej posunięta mechanizacja pracy, szeroki rozmach, entuzjazm i zapał.** Cechy, wynikające ze słusznej, dalekosiężnej polityki naszego Rządu i z tkwiącej w ludziach pewności, że to, co budują, to budują dla siebie, a nie dla panów Grabskich.

Garbarnia gnieźnieńska częściowo już produkuje, nastawiając się w pierwszym etapie na skóry chromowe. Pełne uruchomienie tego nowoczesnego obiektu nastąpi w najbliższej przyszłości.

Garbarnia otrzymała najbardziej nowoczesne maszyny z Czechosłowacji. Hale produkcyjne urządzone są w sposób, łączący nowoczesność procesu produkcji z pełną gwarancją ochrony zdrowia i bezpieczeństwa pracowników.

Prawie cały cykl produkcyjny będzie zmechanizowany. Człowiek jest dla nas zbyt cennym kapitałem, by bezproduktywnie nadużywać jego siły fizycznej.

Ci, którzy wyróżniali się w pracy przy wykopach ziemnych i w pomocniczych robotach budowlanych, niewykwalifikowani robotnicy, młodzież wiejska z okolic Gniezna — przeszkoleni zostali na specjalnych kursach garbarskich. Wraz z garstką specjalistów, długoletnich fachowców, tworzą dziś kadrę załogi tej, największej garbarni w Polsce.

Oto **Genowefa Rożek,** córka małorolnego chłopa z okolicy Gniezna. Do niedawna jeszcze przyszłość jej kształtowała się niewyraźnie. Nie wiedziała — zostać na wsi? A może pójść do fabryki? Do jakiej? Gdzie?

Dziś Genowefa Rożek po ukończeniu kursów garbarskich zna swoje przyszłe losy.

— Uczyłam się chętnie — mówi — **bo chciałam zdobyć jak najwięcej wiadomości praktycznych i teoretycznych. Dziś potrafię już obsługiwać najnowocześniejsze maszyny, czuję się na siłach dawać skóry w jak najwyższym gatunku!**

Takich, którzy podobnie jak Genowefa Rożek odnaleźli swą drogę — spotkaliśmy w Gnieźnie wielu. I to właśnie jest jeszcze jednym zwycięstwem gnieźnieńskiej garbarni. We właściwy sposób potrafiono rozwiązać sprawę najważniejszą — sprawę kadr.

Już wtedy, gdy zaczynano budowę, gdy murarze kładli pierwsze rzędy cegieł — pomyślano o załodze mającej powstać fabryki, pomyślano o szkoleniu tych, którzy będą pracowali w szybko rosnących murach.

*

Opuszczamy teren garbarni i gnieźnieńska taksówka wolno zdąża wzdłuż ogromnego placu budowy. Cegła po cegle wznoszą się ściany suszarni i wykańczalni, osiedla mieszkaniowego i stołówki, hal produkcyjnych i budynku z urządzeniami socjalnymi.

Rośnie jeszcze jeden obiekt Planu 6-letniego.

— Gdyby Grabski widział co się tu dzieje — mruczy pochylony nad kierownicą szofer — to by się chyba w grobie przewrócił!

Może się przewracać. Nie pomoże nam tym ani nie zaszkodzi. Inne dziś czasy, inni ludzie i inna praca. JOT

KROPLA WIEDZY (44)

Tajemnica temperatury

„Życie człowieka — to wieczny płomień".

Należy uprzedzić, że przytoczone wyżej zdanie, to nie jakaś poetycka metafora, ale stwierdzenie realnych, najbardziej realnych jakie tylko są do wyobrażenia faktów. I to nie przez poetę, a przez chemika!

Spośród wszystkich różnorodnych objawów życia najłatwiejsze do spostrzeżenia jest chyba odżywianie się i oddychanie. Bez żywności człowiek przeżyć może podobno 40 dni, ale bez oddychania nie potrafi wytrzymać nawet kilkunastu minut. Jest to jasne, oczywiście, każdy o tym uczył się w szkole aż do obrzydzenia i dziwić się należy, że tego rodzaju zjawiska jeszcze raz są omawiane w „Kropli wiedzy".

W tym miejscu należy jednak zadać jedno pytanie: po co człowiek odżywia się i oddycha? Odpowiedź: Chcemy wiedzieć, co się konkretnie dzieje z połkniętym właśnie przez nas kawałkiem kiełbasy i 25 ziemniakami, a także dlaczego z rana zjedliśmy ponadto 3 jajka, a wieczorem — mimo to — czujemy się głodni i musimy wypić przynajmniej pół litra mleka?

Przede wszystkim, aby nie obrażać uszu chemików, którzy nie znają tak przyziemnych produktów jak kiełbasa, czy mleko — wymieńmy je na walutę chemiczną: — węglowodany (tak „po chemicznemu" nazywa się chleb, cukier i kartofle), tłuszcze (w tym wypadku chemicy zapożyczyli termin z życia codziennego) i białko (pod takim właśnie dyskretnym pseudonimem chemicznym kryje się m. in.... kiełbasa).

Doświadczenia (które zresztą każdy z nas codziennie może przeprowadzić na samym sobie) wykazały, że dla utrzymania się w pełni sił dorosły człowiek przyswajać musi na dobę 118 g białka, 89 g tłuszczów i 392 g węglowodanów (nie licząc oczywiście wody, bez której człowiek nie mógłby wyżyć nawet 10 dni i drobnych ilości soli mineralnych).

Inne znów doświadczenia (które z powodzeniem częstokroć przeprowadzają młode gospodynie) dowodzą, że jeśli wszystkie te produkty złożymy na kupkę i sprobujemy prażyć bez dostępu powietrza, to po pewnym czasie zamienią się one w węgiel. 328 g węgla i 18 g azotu — oto co człowiek dziennie pochłania. W tym miejscu należy podkreślić, że 33 dkg węgla (np. drzewnego) to ilość całkiem pokaźna, sprawiająca wrażenie, że wystarczy go na opalenie małego piecyka!

Co też człowiek robi z taką poważną ilością węgla pochłanianą przezeń na dobę?

Spala! Połknięte przez nas pokarmy odpowiednio spreparowane przez soki trawienne rozchodzą się po całym ciele i niewątpliwie zmieniłyby człowieka w jedną wielką bryłę węgla gdyby właśnie nie spalały się bez przerwy. Nie stwierdzono wprawdzie dotychczas aby ludziom z tego powodu kurzyło się z głowy (istnieją nieliczne wyjątki, ale i te mają miejsce raczej z innych powodów), ale widomym znakiem ciągłego procesu spalania wewnątrz organizmu ludzkiego jest chociażby stała, nie zależna od otoczenia, wysoka temperatura jego ciała.



Dla podtrzymania właśnie tej temperatury, w której przebiegają najlepiej wszystkie procesy chemiczne ciała ludzkiego, potrzebne są bez przerwy każdemu człowiekowi tak poważne ilości paliwa.

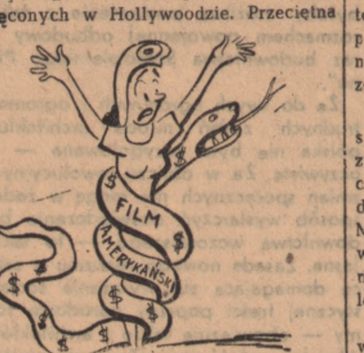
Ponieważ jednak spalanie się w języku chemików nazywa się utlenianiem, a trudno sobie wyobrazić utlenianie bez obecności tlenu, dostarczaniem jego do wnętrza organizmu zająć się musiał aprat oddechowy człowieka. Wciągnięty do płuc wraz z innymi składnikami powietrza tlen przedostaje się przez błonę pęcherzyków płucnych do krwi, rozprowadzony przez krew po całym organiźmie, podtrzymuje palenie węgla i połączywszy się z nim w postaci dwutlenku węgla wydostaje się za pośrednictwem krwi przez płuca na zewnątrz.

Jak wspomnieliśmy na wstępie zahamowanie procesu oddychania powoduje niemal natychmiastową śmierć człowieka. „Płomień zgasł" — powiedziałby poeta. „Z powodu braku dopływu tlenu" — dodałby chemik. (z))

Film amerykański okupuje Francję

Od trzech lat cała Francja zalana jest filmami produkcji amerykańskiej. Filmy „made in Hollywood" okupowały ogromną większość paryskich i prowincjonalnych ekranów.

Od roku 1946 działa w Paryżu osiem wielkich ekspozytur amerykańskich biur wynajmu. Każde z nich prowadzi we własnym zakresie dubbingowanie obrazów nakręconych w Hollywoodzie. Przeciętna ilość obrazów opracowanych w języku francuskim już w roku 1947 wynosiła 40 pełnometrażowych filmów rocznie. Ogromna ilość filmów zresztą ukazuje się na ekranach Francji w oryginalnej wersji angielskiej nawet nie zaopatrzona w napisy francuskie.



Hollywood zdobył Paryż.

Latem 1946 roku rząd francuski zniósł ochronę celną w stosunku do filmów produkcji amerykańskiej. W ciągu dwu następnych tygodni Francja została zalana powodzią filmów amerykańskich. Hollywood dostarczył w pierwszym rzucie „zaledwie" 200 filmów produkcji okresu przedwojennego.

Wkroczeniu Hollywoodą na ekran francuski towarzyszyła wielka nagonka na filmy postępu i na postępowych działaczy filmu francuskiego. A w dniu 8 czerwca 1946 roku „Samdi Soir" wystąpiło z zapowiedzią: — „najlepszą obroną przeciwko komunizmowi są filmy produkcji amerykańskiej".

Hollywood rozpoczyna opanowanie Francji.

Zakupuje film produkcji francuskiej pt. „Nadchodzi dzień". Film idzie do kosza. Ten sam scenariusz zostaje zrealizowany w Hollywoodzie przez aktorów i reżyserów amerykańskich. Film następnie idzie do Francji, gdzie ukazuje się zaopatrzony w napisy francuskie.

A były przecież czasy gdy w Paryżu działała słynna francuska awangarda filmowa „Club des Amis du septième art". To tu w Paryżu w roku 1901 na pierwszej konferencji filmowców francuskich oświadcza zebranym przyszły potentat filmowy Charles Pathe:—„zwycięstwo należy do ekranu, — kino przyszłości zastąpi nawet teatr i prasę! trzeba budować kinematografię francuską!"

Dla postępowych działaczy kinematografii francuskiej amerykańska okupacja przemysłu filmowego była sygnałem do wzmożenia walki. Mimo prześladowań policyjnych i ucisku ze strony cenzury ukazują się filmy o charakterze postępowym jak „O świcie", „Bracia Buckingham", „Uśmiech słońca", „Walka o chleb" i inne. Reżyser Louis Daquin pracuje nad filmami z życia robotników...

Jednak nie zawsze dobry film produkcji francuskiej ukazuje się na ekranie. Wspomnieliśmy już wyżej dzieje filmu francuskiego „Nadchodzi dzień". A nie tak dawno agenci Hollywoodu podstępem nabyli negatyw postępowego filmu reżysera Renarda „Czerwona ulica". Film ten już na pierwszym pokazie zdobył powszechne uznanie. Amerykanie nabyli negatyw oraz wszystkie kopie. Wszystko zostało zniszczone.

Charakterystycznym momentem dla stosunków dzisiejszej Francji jest zakaz cenzury francuskiej wyświetlania większości filmów radzieckich w tym i „Czarodzieja sadów" — kolorowego filmu o Miczurinie. Podczas festywalu filmowego w Cannes nie dopuszczono do wyświetlania filmu dokumentarnego „Chiny wyzwolone".

Inwazja Hollywoodu na Francję dotkliwie dotknęła filmowców francuskich. Tylko nielicznym reżyserom udaje się nakręcić własny film. Ogromna ilość filmowców francuskich pracuje we filmie dorywczo. Nawet asystent reżysera nie może liczyć na zatrudnienie więcej jak jeden — dwa miesiące w roku.

Produkcja jednego filmu we Francji kosztowała jeszcze w roku 1947 przeciętnie około 25 milionów franków. Obecnie nie wystarcza już 40 milionów. Natomiast dubbingowanie na język francuski filmu produkcji amerykańskiej w roku 1947 kosztowało (wraz z kosztami nabycia filmu) przeciętnie 3 miliony. Obecnie Hollywood ofiaruje francuskim biurom wynajmu filmy już od 2.000.000 fr. a nawet i taniej. Hollywood może pozwolić sobie na zniżkę cen filmów własnej produkcji gdyż różnicę pokrywa Amerykański Bank Importowy będący w istocie komisją do subsydiowania tak zwanych delikatnych „spraw taktycznych". Po cenach wybitnie zniżonych Hollywood rzuca bowiem filmy obliczone na rozpętanie psychozy wojennej, — o treści wybitnie prowokacyjnej.



Codziennie setki kin paryskich wyświetlają filmy o treści sensacyjnej. Niedawno w dodatkach filmowych pokazywano egzekucje dokonywane przez amerykanów na ludności koreańskiej. Oto plakaty filmów wyświetlanych obecnie w Paryżu.

Co wieczór setki kin w Paryżu wyświetlają dodatki o tematyce wojennej. Co wieczór setki filmów o treści sensacyjnej ukazują się na ekranach kin wielkich i mniejszych. Nie tak dawno w dodatkach filmowych pokazywano egzekucje dokonywane przez Amerykanów na ludności koreańskiej. Jeszcze pokazuje się na ekranach ohydną scenę masowego mordu dokonanego na Vietnamczykach broniących wolności swego kraju.

Przeciętnie każde kino francuskie wyświetla obecnie na każdy jeden film produkcji francuskiej czterdzieści trzy filmy produkcji amerykańskiej.

Zaraza hollywoodzka zalewa Francję. Polityka filmowych „otwartych drzwi" rozpoczęta kapitulacyjnym układem Bluma — Byrnesa doprowadza z każdym rokiem kinematografię francuską do coraz większego zamierania, — a białe płótno ekranu francuskiego do coraz większego upodlenia.

W. B.



Reprezentacyjne kino paryskie „Balzac" w dzień i wnocy.

KULTURA i SZTUKA

MARIAN TURWID

Słowo o architekturze

Słowo o architekturze pada rzadko. Znacznie rzadziej, niż na temat wszystkich innych dyscyplin artystycznych. Gdy sprawy nowego dramatu, nowej literatury, muzyki czy malarstwa szerokie powodowały dyskusje, często z udziałem przedstawicieli najszerszych rzesz społecznych — zagadnienia architektury i urbanistyki rozstrzygane bywały w ciasnym kręgu specjalistów. Podczas gdy wszystkie inne dziedziny twórczości artystycznej dawno już wyszły były z zaścianka „sztuki dla sztuki" — budownictwo niemal jeszcze do wczoraj hołdowało hasłu „architektura dla architektury". Hasłu, które fatalnie zaciążyło nad kulturą artystyczną minionego stulecia. Nazwano ten okres trafnie „epoką bez kształtu", bez własnego, odrębnego wyrazu architektonicznego. Odseparowawszy się od życia, od potrzeb społecznych, od wymogów i charakteru środowiska, ba — nawet od najbliższych krewnych: rzeźby i malarstwa, stała się architektura ostatnich zwłaszcza dziesięcioleci, wynaturzonym samotnikiem, mizantropem, nieledwie dziwolągiem. Przeciwstawiając się dziwactwu secesji — popadł Corbussier, czołowy przedstawiciel konstruktywizmu, w drugą ostateczność. Postawił mianowicie zasadę, że — dom to nic innego tylko maszyna do mieszkania. I tak oto stanęły w naszych miastach, obok dziwacznych w sylwecie i przeładowanych ozdobami budowli secesjonistów — nagie i smutne skrzynie do mieszkania. Stanęły obok siebie przeważnie bez ładu i składu, bez planowej, rozsądnej myśli urbanistycznej. Przykładów na ogromny upadek architektury i urbanistyki „wczorajszej" nie musimy szukać daleko. Znajdziemy je wszyscy w najbliższym otoczeniu. Wystarczy porównać choćby „wczorajszą" Bydgoszcz z „przedwczorajszym" Toruniem. Gdy stary Toruń urzeka po prostu urodą swych budowli i kompozycją ich zespołów — Bydgoszcz grzeszy ciężko przeciwko licznym przykazaniom nie tylko rozsądnego planowania ale i dobrego smaku. Przysłowiowy zły smak pruski dał się miastu nad Brdą szczególnie we znaki. I to mimo, że „Wenecja nadbrdziańska" wyposażona jest przez naturę w kapitalne wręcz możliwości urbanistyczne. Dysponuje przecież niezwykle bogato zróżnicowanym terenem. Wszystko tu jest, czego trzeba miastu aby było wyjątkowo piękne.

A więc: szeroko rozłożone płaszczyzny, łagodne stoki, interesujące spadki terenu, no i przede wszystkim — woda. Szczęśliwe miasta, które mają wodę! Zwłaszcza nie nazbyt szeroką, taka, która pozwala się wkomponować w całość miejskiego krajobrazu. Wisła, Dunaj — są już zbyt potężne, rozsadzają ramy kompozycji. Ale za to jak świetnie sprawia się w Paryżu — Sekwana. Brda, choć znacznie węższa, równie kapitalną mogła by odegrać rolę. Brda i kanały. Cóż, kiedy wczorajsze niedołęgi urbanistyczne ustawiły miasto tyłem do wody. Podkreślam „wczorajsze", bo „przedwczorajsi" architekci godni są pełnego szacunku. A już zwłaszcza ci, którzy zbudowali prześliczną bydgoską farę. Jakże świetnie umieli oni związać zwierciadło wody z walorami sylwety budynku.

Ich następcy natomiast, szczególnie ci z okresów pruskiej i hitlerowskiej okupacji — to już fuszery i beztalencia wyjątkowe. Fatalni urbaniści i jeszcze fatalniejsi architekci. Pojęcia o tym nie mieli, że pierwiastek piękna tkwi już w planie miasta. A to, co zbudowali?! Pożal się Boże! Prześliczne zabytki dawnego budownictwa polskiego: Fara, Klaryski, kościół Bernardynów zbyt są małe i w zbyt nikłej liczbie, by mogły skutecznie przeciwdziałać zwłaszcza żałosnym parodiom gotyku. Długo tu jeszcze straszyć będą okropne pseudo-gotyki, szkoły jak koszary i koszary jak więzienia. Łatwa to rzecz — brzydki obraz zdjąć ze ściany i ulokować za piecem. Ale z brzydkim gmachem sprawa jest znacznie trudniejsza. Jednak i tu — talent i dobry smak także znajdą radę. Dowód: tego budowniczy siedziby Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej — przeobrażając beznadziejnie brzydkie gmaszysko pruskie w jasną, prostą, bezpretensjonalną budowlę.

I nad Brdą i wszędzie indziej w Polsce stanęły przed młoda architekturą polską nie lada zadania. Musi ona odrobić i wiekowe zaniedbania i straszne zniszczenia wojenne. W żadnej chyba epoce u nas takie się przed urbanistą i architektem nie otwierały perspektywy. Wystarczy spojrzeć choćby na przykład Warszawy. Przykład graniczący niemal z cudem. Dodajmy — cudem możliwym tylko w ustroju opartym na zasadach socjalizmu. Stwierdza słusznie Jan Minorski w swych uwagach o architekturze nowej Warszawy,*) że: „nigdy w warunkach kapitalizmu nie byłoby możliwe postawienie z takim rozmachem powojennej odbudowy oraz budownictwa Sześcioletniego Planu".

Że do swych ogromnych i ogromnie trudnych zadań młoda architektura polska nie była przygotowana — to oczywiste. Że w obliczu rewolucyjnych zmian społecznych nie mogą w żaden sposób wystarczyć doświadczenia budownictwa wczorajszego — to także jasne. Zasada nowego realizmu w sztuce domagająca się wyrażania socjalistycznej treści poprzez narodowe formy — obowiązuje także i architektów. Aby jej zadość uczynić — nie wystarczą „maszyny do mieszkania". „Inwestycje budowlane stanowią jeden z najtrwalszych przejawów działalności człowieka — przez swą długowieczność wpływają na kształtowanie się życia następnych pokoleń są więc czynnikiem tworzącym na wiele lat ramy przestrzenne zbiorowisk ludzkich, są ważnym elementem składowym kultury narodu" — poucza Prezydent Bierut. A kulturze narodu na niewiele się przyda modny kosmopolityczny kostium. Aby się do własnych, swoistych, narodowych środków wyrazu dopracować musi się architektura nasza jak najściślej związać z jak najszerszym życiem kraju. Wniknąć w potrzeby społeczne z uwzględnieniem swoistych wymogów każdego regionu. Wezwać do współdziałania rzeźbę i malarstwo i w tak szeroko pojętym sojuszu uczynić sprawę architektury — wspólną sprawą wszystkich.

Organizowane we wszystkich większych środowiskach kraju „Regionalne pokazy architektury" stanowią jedną z pierwszych prób nawiązania kontaktu ze społeczeństwem. By próby te uczynić i bardziej celowe i bardziej atrakcyjne — organizatorzy pokazów położyli szczególny akcent na wysiłku twórczym każdego z regionów. Więcej — związali swą ekspozycję z tematycznie pokrewnym dorobkiem plastycznym środowiska. Rezultatem tak szeroko pomyślanej wystawy był niezwykle żywy oddźwięk społeczeństwa. Ujawnił się w masowym udziale w ankietach i wyraził w licznych uwagach i opiniach. Słowem — próba udała się w pełni. Kontakt został nawiązany. Dyskusja została wszczęta.

* „Myśl Współczesna" 10 (53).

Anatoliusz Jureń

DŁONIE

Słów tu dobierać nie trzeba. Słowa niech będą proste
Jak pługiem życia zorane dłonie mojego ojca.
Gdzież znajdę wspanialsze linie, błękit czystszy niż w sieci
Żył napęczniałych wysiłkiem miliarda dłoni na świecie...
Dawczynie chleba, radości, domów pachnących farbą
Białe, brunatne i żółte, dłonie — najdroższe ze skarbów...
Widziałem we wrześniu krwawe. Granat morderczym
[gwizdem
Jak szmaty dłonie dziecięce rozrzucił po kątach izby...
Nie złamać miliarda dłoni. Krwawej śmierci naprzeciw
Dłonie ojców. Dłonie matek. Dłonie dzieci.

Krystyn Mazurkiewicz

NA TROPIE ISKRY

Kwestia sięgania po wartości kultury ludowej — stała się sprawą otwartą. W nowej rzeczywistości jest ona poniekąd punktem honoru, sprawą ambicji dla wielu instytucji kulturalnych, które w wartkim biegu życia sięgają chętnie po świeży nurt. Zagadnienie to interesuje także instytucje o użytkowym, konkretnym zasięgu działania, a więc przede wszystkim CPLiA. Centrala Przemysłu Ludowego i Artystycznego rozpoczęła w tym kierunku pewnego rodzaju ofensywę. I tak, ludzie z Ekspozytury Toruńskiej postanowili gruntownie związać się z terenem, ożywić rozrzucone po całym Pomorzu — drobne bazy wytwórczości ludowej (naturalnie artystycznej). Dużo sobie obiecywano po Kujawach, po regionie chojnickim itd. Nie wszystko poszło jak z płatka, niewiele źródeł czystej sztuki ludowej przechowało nieskazitelność i siłę działania. Ani okres przedwojenny (o tendencjach do standartu i blichtru), ani ciemne dni okupacji — nie mogły wpłynąć pozytywnie na sprawę. Bardzo dokładnie zagadnienie to scharakteryzował wybitny znawca zagadnień ludowości na Pomorzu prof. Kozłowski (na plenum ogólnopolskiej konferencji CPLiA). Kierownictwo Ekspozytury zdaje sobie doskonale sprawę z konieczności otoczenia opieką nielicznych warsztatów garncarstwa ludowego, tkactwa samotnych artystów ludowych. Z dużym uznaniem wyrażać się można o szlachetnych i czystych wzorach ceramicznych, których oryginalna prostota przetrwała do dziś, zachowana bodajże najlepiej. Jest sprawą zupełnie zrozumiałą, że w poszukiwaniach swoich ludowość oparła się na zdobyczach etnografii, na bardzo bogatych zbiorach takich ośrodków muzealnych jak Toruń, Włocławek, czy nawet mała Kruszwica...

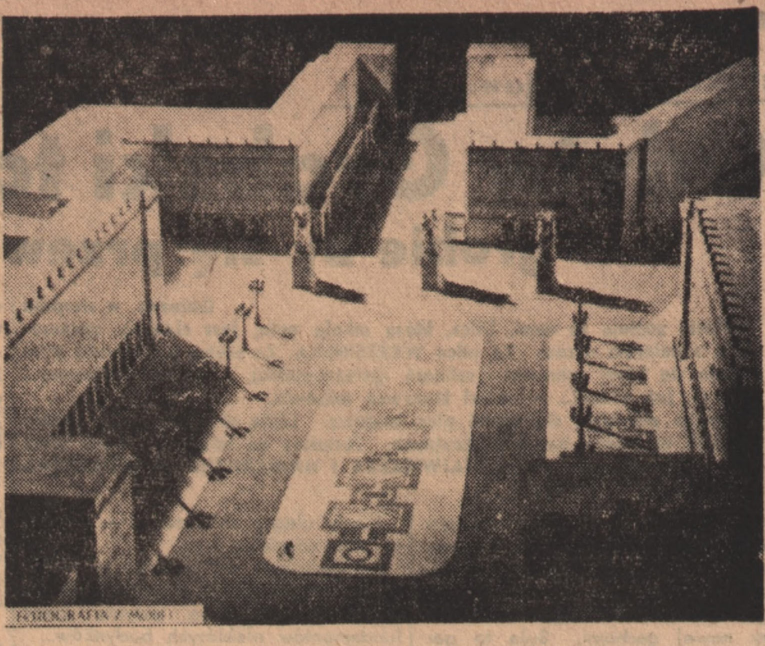
Porozmawiajmy na ten temat w Toruniu, gdzie poza etnografią o charakterze zabytkowym — istnieje sala sztuki ludowej. Jej eksponaty są żywe, aktualne, przecież to dzieła rąk żyjących i autentycznych artystów z ludu. Na rzeźby Feliksa Błaszczyka warto popatrzeć. Błaszczyk nie kopiuje — Błaszczyk tworzy. W twarze figur i naiwnych „świątków" wsącza się łagodny blask, smętek kujawskich pól, uroda życia. Nie trzeba zbyt wielkiej wrażliwości by to wszystko szybko pojąć i odczuć. Błaszczyk otwiera zresztą małą galerię artystów ludowych, galerię dość różnorodną i ciekawą. Są przecież i inni...

Kustosz Muzeum Kujawskiego we Włocławku mówi: „...nasza placówka utrzymuje i wzbogaca kącik etnografii. Obchodzi nas gorąco sprawa sztuki ludowej. Nie zmarnowaliśmy żadnej okazji, by poznać tych ludzi, by nawiązać z nimi kontakt. Wydarzeniem o dużym znaczeniu była wystawa sztuki ludowej, którą udało się nam urządzić w salach Muzeum. Wyzwanie zostało przyjęte przez lud. Nadesłano sporo eksponatów, które zostały nawet nagrodzone. W powiecie włocławskim istnieją jeszcze samodzielne warsztaty sztuki garncarskiej. Otrzymaliśmy stamtąd samodzielną ceramikę ludową, dużo dobrych próbek. Bilans wystawy jest dobry, zachęta do tworzywa artystycznego silna. Mamy obrazy malarzy ludowych, rzeźby w glinie, drzewie itd. Na podkreślenie zasługuje inicjatywa robotnic fabryki fajansu we Włocławku, które przysłały na wystawę talerze ręcznie malowane we wzory ludowe itd. Stos tych talerzy rośnie w naszym magazynie muzealnym. Kompletujemy te bardzo ciekawe i wartościowe wyroby. Oto przykład praktycznego zastosowania motywów ludowych (zdobniczych) do seryjnej produkcji fabrycznej. Czas daje sam wiele celowych, poważnych rozwiązań w zagadnieniu popularyzowania ludowości i nasączania jej wartościami życia, tak miasta, jak i wsi"...

Muzeum Kujawskie (jak i inne muzea na Pomorzu) znalazły właściwą drogę w rozwiązywaniu tych ważnych i słusznych problemów. W zamierzchłych nawet eksponatach o charakterze etnograficznym — kryją się iskry samorodnych talentów. Te światełka artyzmu naprowadzają na szlak, są jak latarnie na drodze poszukiwań. Tak przecież jest: szukamy źródeł żywej, samodzielnej sztuki artystycznej na wsi. Coraz częściej trop prowadzi między chaty, coraz żywszy jest kontakt instytucji powiązanej z człowiekiem ze wsi. Baśnie o niesłychanych możliwościach, cały przesądny „egzotyzm" artystyczny (maniera pewnych lat) — ustępują miejsca rzeczywistej przyjaźni działacza kulturalnego, wychowanego artysty — z artystą z ludu. Ktoś np. chce napisać o Błaszczyku, ktoś inny sumuje dorobek rozrzuconej po krańcach Pomorza tej jedynej w swoim rodzaju „galerii ludu"... Tak rzeczywiście wygląda przyjaźń.

Nie można jednak przymykać oczu na słabe jeszcze ciągle strony tej sprawy. Najsłuszniejsza ideologia i praktyka — nie są w stanie zastąpić efektów bezpośredniej inicjatywy organizacyjnej. Poza przebrzmiałą już wystawą sztuki ludowej we Włocławku, poza Wystawą Objazdową Sztuki i Rękodzieła Ludowego zorganizowaną przez CBWA w Bydgoszczy, Toruniu, Włocławku, Inowrocławiu i Grudziądzu, poza salkami regionalnymi w Muzeach nie ma imprez innego typu, nie ma artystycznych festiwalów (pokazów) ludowych, konkursów itp. Warto by pomyśleć o zebraniu w pewną całość posiadanych i rozrzuconych dzieł sztuki ludowej. Pomorze powinno posiadać choćby skromną, ale trwałą, skondensowaną pod względem wyrazu artystycznego — galerię najcelniejszej sztuki ludowej. Eksponatów nie będzie brakować, będą nowe eksponaty. Wydawać się może również, że nieco senne i niewyraźne są w swojej działalności (w tym kierunku) ogniwa terenowe: powiatowe wydziały sztuki. Raz tylko w małym miasteczku na Pomorzu powiedziano nam: staramy się wyławiać talenty. W innych miasteczkach trochę zapomniano o tych sprawach...

A stąd przecież najłatwiej trafić pod strzechę, odnaleźć wątły ślad iskry i samą iskrę.



MARSZAŁKOWSKA DZIELNICA MIESZKANIOWA — zdjęcie z modelu
(Z regionalnej wystawy architektury w salonach Centr. Biura Wystaw Artyst. w Pomorskim Domu Sztuki

Wojciech Natanson

O cegłach warszawskich

Aleksander Rymkiewicz — „Warszawskie cegły" 1951. Spółdz. Wyd. „Cytelnik". Red.: Halina Wilczkowa.

Sierpień 1939 roku. Jest świt w Warszawie, przed kolumną Zygmunta:

Zlatują wróble na ulice puste
i tramwaj jeszcze po szynach nie dzwoni
Śpi ufnie miasto...

Od tego punktu płyną poetyckie myśli i obrazy w kilku kierunkach. Jeden przeku temu, co się z kolumną i z miastem stanie za lat kilka, w sierpniu, wrześniu i październiku roku 1944.

— Kiedyś po latach morderstwami sytych
spotkam u twojej przestrzelonej skroni
nie ludzi, lecz pustki szerokie chwastów
Idą zielone. rozpinają dłonie
jakby głosiły: ludzie, wasze dzieje
padły, a po nich nasze pułki wieją.

Z obrazami sierpniowych dni 1939 roku i katastrofą roku 1944 kojarzą się jeszcze i inne wspomnienia, nakładają na nie, niejako z nich wynikają:

Lecz do tych dni daleka jeszcze droga,
niejedno rżysko przedtem się zakrwawi
niemiecki pułk, jak wojny pył w War-
[szawie
opadnie.

I wreszcie trzeci kierunek myśli sięga wstecz. Przesuwa się przed nami galeria sylwetek przedwojennych i to nie tylko elegancka Kizia z kawiarni, snobistyczny poeta Alfred, czy redaktor pisma brukowego, ale i ludzie przedmieść podwarszawskich oraz małorolny chłop Józef. Cała ta wizja została przez poetę wysnuta z poetyckiego obrazu pierwszych strofek, jak bogate i ogromne tkaniny wydobyte dłonią czarodzieja ze skromnego pudełka. Pozwoliło to na syntezę już nie tylko artystyczną:

O kraju mój, rodzinny kraju,
rzucony wkoło swej stolicy
dymami wiosek owinięty
pociągów długich rdzą przecięty
Dymi sierść mokra chłopskich koni
koła w miasteczek bruk stukają
o kraju mój, rodzinny kraju.

Zanalizowałem pokrótce ten wiersz, który otwiera nowy tom poezji Aleksandra Rymkiewicza „Warszawskie cegły", wydany przez Spółdzielnię „Czytelnik". Piękny ten poemat byłby godny osobnego i szczegółowego omówienia — tak jest charakterystyczny dla talentu i sposobu widzenia swego twórcy. Rymkiewicz ma własny styl, odrębny i oryginalny ton poetycki. Jego wiersze wcale nie są łatwe, stale nabrzmiałe bogactwem uczuć i myśli. Aby je dobrze pojąć, aby je naprawdę przeżyć, trzeba przeczytać te utwory kilkakrotnie, przyswoić je sobie, przemyśleć każdy szczegół. Gdy to uczynimy, ułożą nam się w całość logiczną i jasną, śmiałą ale i mądrą. Wyobraźnia Aleksandra Rymkiewicza wykrywa nowe zjawiska, lecz równocześnie układa je w całość harmonijną, konsekwentną.

Tę głęboką potrzebę jasności i harmonii przy równoczesnej barwności i ruchomości poetyckich obrazów objawia cała poetycka postawa Rymkiewicza. Wiersze pisane w roku 1945 jak „Milczący poeta", „Dekalog" i „Patrol" próbują wyjaśnić sprzeczność między potrzebą czynu, radości i twórczości a rozpaczą wojennych spustoszeń. Piękna „Zatoka jaskółek" przeciwstawia idylliczną skandynawską sage „o błękitnym fiordzie, którego nikt nie widział" i gdzie „jaskółki w ogrodach zimowych śpią" — wspomnieniu polskich rozdartych miast, i węglowych chmur jaskółek na ulicach Warszawy 1945 roku. „Polarna ballada", która otrzymała jedną z nagród na konkursie przedolimpijskim w 1948 roku jest porywającym hymnem na cześć sportowej energii człowieka nowoczesnego. „Atlas" zawraca do helleńskiego mitu, by poetycko unaocznić wielkość osiągnięć naszej żeglugi i budownictwa.

Atlasie, hen od Grecji ogrodów
gdzie Grek, gdy doszedł. szybko zawra-
[cał
gdzie na łańcuchu z wiatrów i lodów
rozkutą ziemię niedźwiedź przetaczał
nieznany tobie naród zamieszkał,
haki w góry i morza zanurzył.

„Warszawskie cegły", które stanowią jeden z najpotężniejszych akordów tego hymnu na cześć narodowej energii, ukazują na tle powrotu do Warszawy 1945 roku postać stołecznego murarza Pawła, któremu poeta stawia pomnik nieznanego bohatera odbudowy. stanowiący jakby liryczną analogię do postaci ojca ze sztuki Maliszewskiego „Wczoraj i przedwczoraj":

Kto mury wysokie kołysał
i gruzy wywoził — nieznany
jak stu nieznanych żołnierzy
u stóp marmurowej ściany.
Któż ich imiona zapisze
Pod miastem cięli tunele
Mokotów pierwszy podnieśli
Żoliborz — iskra w popiele.
— — — — — — —
Piastuje, wznosi się, dźwiga
jak góry, jak chmury na wiosnę
lecz góry wiekami idą
skądże wśród piasków Mazowsza
I staną naprzeciw siebie
te dwa pomniki w Warszawie:
tego co w boju zaginął
tego, co miasto postawił.

WOJCIECH NATANSON

WRZESIEŃ
2
NIEDZIELA

DZIŚ: Stefana

JUTRO: Szymona

WAŻNIEJSZE TELEFONY: Straż pożarna 44-44. Pogotowie PCK 1000. Taksówki 3655 i 3962. Informacja PKP 1187. Zegarynka 06. Informacja pocztowa 02 i 03. Zamiejscowe 00. Komenda MO 2516.

To i owo z Bydgoszczy

Zdziecinniali łaceci



Przedwczoraj byliśmy świadkami niecodziennego zjawiska w piaskownicy na Placu Zjednoczenia. Powszechnie wiadomo, że huśtawki, które się tam znajdują, mają służyć dzieciom do zabawy. Nie wiedziało o tym niestety kilku podtatusiałych ichmościów, którzy przez dłuższy czas okupowali owe atrakcyjne urządzenia. Obok stały dzieci, wodząc smętnym wzrokiem po rozradowanych obliczach zdziecinniałych łacetów.

A może by tak panom smoczek i buteleczkę, co?

Pomidor — rekordzista



Okazuje się, że rekordy można osiągnąć nie tylko na bieżniach, rzutniach czy w basenach pływackich. Można osiągnąć je również w... ogrodzie. Takiego swoistego rekordu dokonał w Bydgoszczy ogrodnik-amator ob. Teodor Juszczak, pracownik bydgoskiej Straży Pożarnej. Wyhodowany przez niego pomidor należy do prawdziwych okazów rodu pomidorowanych.

Wystarczy wspomnieć, że waży „zaledwie" 81 dkg! (myj)

Kurs księgowości

W dniu 3 bm. o godzinie 19 odbędzie się w Liceum Handlowym ul. Kopernika 1 otwarcie roku szkolnego Kursów Księgowości Biura Organizacji Rachunkowości pod kontrolą Ministerstwa Finansów.

Rozpoczął się nowy rok szkolny

Dzieci bydgoskie odpocząwszy na wakacjach z zapałem przystępują do nauki

Rozpoczął się nowy rok nauki w szkole. Korytarze i klasy po dwumiesięcznej przerwie wakacyjnej rozbrzmiewają znów gwarem młodych głosów. Dziatwa i młodzież zadowolona, szczęśliwa, pełna radości życia — z świeżym zasobem sił przystępuje do nauki, by kiedyś w przyszłości przekazać innym zdobytą wiedzę.

W klasach pierwszych szkół podstawowych zjawiły się dzieci urodzone w r. 1944. Dzieci te nie znają wojny, nędzy, cierpienia i głodu. Jednak, z opowiadań rodziców wiedzą jak straszną jest wojna i wczoraj, zasiadłszy po raz pierwszy w ławkach szkolnych przyrzekły, że dobrymi postępami w nauce walczyć będą o utrwalenie pokoju.

Rozpoczęcie roku szkolnego miało przebieg bardzo uroczysty. Oto kilka meldunków ze szkół bydgoskich:

W Szkole Ćwiczeń TPD przy Liceum Pedagogicznym, przewodniczący Prez. MRN Maludziński odsłonił wmurowaną na korytarzu tablicę pamiątkową ku czci nauczycieli zamordowanych przez hitlerowców w czasie okupacji. Po wysłuchaniu przemówień kierownika szkoły, przew. komitetu rodzicielskiego — oraz przez radio, Ministra Oświaty Jarosińskiego — dzieci rocznika 1944 otrzymały podarunki w postaci słodyczy.

*

Na rozpoczęciu roku szkolnego **w II Żeńskiej Szkole Ogólnokształcącej** wyróżniono pięć uczennic szkoły, które podczas pobytu w brygadzie SP zajęły czołowe miejsce we współzawodnictwie pracy. Młodzież ZMP-owska serdecznie witała uczennice klas pierwszych urodzone w r. 1944 wręczając im kwiaty, pismo „Iskierki" i podejmując śniadaniem W części artystycznej występował chór z pieśniami własnego układu.

*

Uroczystość **w Liceum Piekarsko-Cukierniczym** zagaił dyr. Jędryczka, witając przedstawicieli KM PZPR, ZMP, komitetu opiekuńczego i rodziców uczniów klasy pierwszej. Po wysłuchaniu przez radio przemówienia Prezesa — CUSZ — Zarzyckiego, dyr. Jędryczka w obszernym referacie omówił osiągnięcia i braki w pracy szkoły w roku ub., nakreślił plan na przyszłość oraz wskazał, w jaki sposób uczeń może i powinien walczyć o utrwalenie pokoju.

*

Akademia **w Państwowym Liceum Technik Plastycznych** odbyła się w sali koncertowej Pomorskiego Domu Sztuki. Po odśpiewaniu hymnu narodowego i powitaniu zebranych, okolicznościowy referat wygłosił dyrektor PLTP — prof. Marian Turwid. Przemawiał również delegat komitetu opiekuńczego ob. Dembowski oraz przedstawiciel ZMP — Rajnerówna.

W części artystycznej wystąpił laureat nagrody muzycznej Zlotu Berlińskiego Edward Statkiewicz, który wykonał kilka utworów skrzypcowych Wieniawskiego i Bacewiczówny.

*

W Państwowych Szkołach Administracyjno-Handlowych do zebranej młodzieży przemówili: dyrektor szkoły, przedstawiciel ZMP oraz delegaci miejscowych organizacji społecznych.

W części nieoficjalnej wystąpiła ze śpiewem solowym uczennica Szymkiewiczówna. Dużym powodzeniem cieszyły się również występy tercetu wokalnego pod kier. prof. Lubiatowskiego.

*

Uroczyście obchodzono rozpoczęcie roku szkolnego również **w Państwowym Liceum Weterynaryjno-Rolniczym.** Dyr. Żelazny wygłosił referat o aktualnych wydarzeniach politycznych i zadaniach, jakie w związku z tym stoją przed młodzieżą szkolną. Następnym punktem bogatego programu był meldunek praktykantów Liceum Wet.-Roln. o wykonaniu przez nich podjętych prac.

Część oficjalną zakończyły przemówienia wicedyr. inż. Ciesielskiego, — przew. koła ZMP — Grabarczyka oraz przedstawiciela rady młodzieżowej — Teresińskiego.

*

Wszystkim uczniom, którzy wczoraj zasiedli na szkolnych ławach, życzymy, aby swoimi jak najlepszymi wynikami w nauce, wzmacniali siłę i potęgę naszej Ojczyzny i w ten sposób wraz z całym narodem zwycięsko realizowali nasz gigantyczny Plan 6-letni.

Kto zdobędzie Srebrny Kask?

Żymirski, Mieloch czy Dąbrowski?

A więc już dzisiaj o godzinie 15 spotykamy się na wyścigach o cenne trofeum, jakim jest „Srebrny Kask" miasta Bydgoszczy.

A oto nazwiska najlepszych zawodników, którzy startują w poszczególnych kategoriach. Zacznijmy od maszyn najlżejszych — do 130 ccm. Na pierwszy plan wybija się nazwisko Jankowskiego z CWKS Warszawa. Jego głównym rywalem będzie „eks"-bydgoszczanin Szczurowski. W kategorii 250 ccm startuje zdobywca „Złotego Kasku" — Mieloch, który będzie miał godnych konkurentów w osobach Markowskiego i Milewskiego. W kategorii motorów do 350 ccm pojadą Żymirski i Jankowski. Groźnym konkurentem dla specjalistów od 500 ccm będzie krakowianin Wolfinger. I wreszcie w kategorii 500 ccm wyścigowych jedzie wyborowa stawka motocyklistów jak: Żymirski, Dąbrowski, Jankowski, Koprowski i Markowski. Ponadto odbędą się biegi motocykli 500 ccm sportowych oraz bieg maszyn z wózkami.

Dla zorientowania naszych czytelników podajemy mapkę trasy wyścigu.



Niedziela sportowa

Godzina 15 — ulice Zamojskiego, Paderewskiego, Staszica, 15 Grudnia, Gen. Stalina, Piotrowskiego, Aleje Ossolińskich. Wielki ogólnopolski wyścig motocyklowy o „Srebrny Kask" miasta Bydgoszczy.

Stadion ZS Gwardia ul. Sportowa godzina 11 — towarzyski mecz piłkarski między drugoligowymi zespołami Górnika z Knurowa i Kolejarza Bydgoszcz.

Lotnisko g. 11 wielkie pokazy lotnicze, podczas których znany motocyklista Gwardii Buda będzie ścigał się z samolotem.

Tor regatowy w Łęgnowie, godz. 13.30 — wielkie ogólnokrajowe regaty wioślarskie o zaszczytny tytuł mistrza Polski. Startują najlepsze osady Bydgoszczy, Krakowa, Wrocławia, Płocka i Kruszwicy.

Godz. 15 — boisko Spójni (ul. Nakielska): mecz hokeja na trawie: Kolejarz Bydgoszcz — Ogniwo Gniezno.

Jubileusz Wilczka

na meczu z Górnikiem Knurów



Jak już informowaliśmy, dziś o godzinie 11 na boisku ZS Gwardia przy ul. Sportowej w Bydgoszczy odbędzie się interesujące spotkanie piłkarskie pomiędzy czołowymi zespołami II ligi: Kolejarzem Bydgoszcz i Górnikiem Knurów. Drużyna śląska zajęła w swej grupie III miejsce, pozwalając się jedynie ubiec OWKS Kraków i Stali Sosnowiec.

Kolejarz Bydgoszcz wystąpi przeciwko Ślązakom w swym najsilniejszym składzie przy czym w ramach dzisiejszego spotkania jeden z najbardziej utalentowanych zawodników Kolejarza — Wilczek, obchodzić będzie swój pierwszy jubileusz: 100 meczu w swej karierze piłkarskiej.

ROZKŁAD JAZDY SPORTOWCÓW KOLEJARZA

Zawodnicy Kolejarza Bydgoszcz walczą dziś na wielu frontach. Piłkarze I drużyny rozegrają mecz z Górnikiem Knurów, natomiast rezerwy ligowców wyjeżdżają wraz z sekcją kolarską na propagandowe zawody do Łobżenicy. Wreszcie juniorzy i kombinowana drużyna bokserów wystąpią w Jabłonowie, a 25 lekkoatletów udało się na towarzyskie spotkanie do Gorzowa.

Wielka Zabawa Ludowa

W dniu dzisiejszym o godz. 15 przy ul. Nakielskiej w Bydgoszczy odbędzie się wielka zabawa ludowa, zorganizowana z okazji „Miesiąca Budowy Warszawy". W programie koncert Orkiestry Wojskowej i Orkiestry Kolejarzy oraz występy Artystów Teatru Ziemi Pomorskiej, zespołów świetlicowych oraz Filmu Polskiego. Na miejscu obficie zaopatrzone bufety i kioski aprowizacyjne. Radiofonizacyjny punkt przyjmować będzie zamówienia na koncert „życzeń". Wejście na zabawę bezpłatne. Od godz. 14 kursować będą specjalne autobusy miejskie z Placu Wolności do miejsca zabawy.

Już dziś

sensacyjny pojedynek na lotnisku bydgoskim

Nasza wczorajsza zapowiedź sensacyjnego pojedynku Budy z samolotem, który odbędzie się podczas niedzielnych pokazów na lotnisku — wywołała wielkie zainteresowanie naszych Czytelników.

Oprócz tego „gwoździa" programu będziemy mieli okazję podziwiać akrobację szybowców i samolotów. Duże zainteresowanie wywoła niewątpliwie pokaz modeli latających — silnikowych i odrzutowych.

Organizatorem ciekawych pokazów jest Liga Lotnicza, która przeznacza całkowity dochód z tej imprezy na Fundusz Budowy Stolicy. Początek o godz. 11.

Oddźwięki naszych artykułów

BĘDZIE, ALE OD DNIA 7 PAŹDZIERNIKA BR.

W związku z notatką „Minutę za późno" (nr 198 IKP) DOKP w Gdańsku wyjaśnia, że opóźnianie się pociągu nr 444 w lipcu br. na trasie Smętowo—Bydgoszcz spowodowane zostało zwiększoną frekwencją podróżnych i ładowaniem bagażu. Celem utrzymania regularności wspomnianego pociągu wzmocniono pociąg o 1 wagon osobowy.

Jeśli chodzi o pociąg nr 434 na trasie Grudziądz—Bydgoszcz, to pociąg ten będzie od dnia 7 października rb. z nowym rozkładem jazdy skomunikowany z pociągiem nr 1118 do Fordonu. (273)

BRAK CHŁODNI I MAGAZYNÓW

W związku z notatką „Czarny dzień wycieczkowiczów" (nr 182 IKP) Prezydium MRN w Bydgoszczy wyjaśnia, że zakłady zbiorowego żywienia zaopatrują się zależnie od potrzeb według przeciętnej liczby konsumentów, przewidując z góry pewną rezerwę na wypadki nadzwyczajne. Część zakładów nie posiada jednak odpowiednich chłodni i magazynów i dlatego nie jest w stanie w okresie upalnego lata przechowywać większej ilości mięsa czy też wyrobów szczególnie w niedziele, a to z uwagi na poniedziałki bezmięsne. (260)

Rzeczy znalezione

W naszej redakcji są do odebrania 3 legitymacje na nazwisko Zofia Nowaczyk oraz pieniądze. Odebrać można w poniedziałek.

RADIO

Niedziela, dnia 2 września 1951 r.

6.20 Muzyka. 7.00 Dziennik. 7.20 Melodie ludowe. 9.00 Muzyka organowa. 9.45 Wieś tańczy i śpiewa. 10.00 Muzyka. 10.20 Poezja i muzyka. 11.00 Melodie operetkowe, 15.15 Audycja dla dzieci. 16.00 Koncert chóru. 16.50 Audycja oświatowa. 17.00 Dziennik. 17.20 Koncert. 18.00 Na radiowej estradzie. 19.20 Koncert chopinowski. 20.00 Dziennik. 20.30 Słuchowisko pt. „Pieśń Robesona". 22.00 Wiadomości sportowe.

KINA

Pomorzanin: Krwawa vendetta (16, 18, 20.15).

Polonia: Zahartowani (15.45, 17.45, 20,00).

Orzeł: Jubileusz (15.45 17.45, 20.00).

Wolność Młodość świata, (16.15, 18.15 i 20.15).

Gryf: Wielkie nadzieje (15.30, 17.45 i 20.00).

Bałtyk: Potępieńcy (15.45, 17.45, 19.45).

Mir: Śmiali ludzie — (19.00).

Rozmaitości: Delfiny. Nauka i Technika (godz. 16—24).

Bagatela: Rwący potok (19.45).

Poranki niedzielne

Pomorzanin: As wywiadu (10.00), Dzieci ulicy (12.00).

Co? Gdzie? Kiedy?

Orzeł: Romans z kontrabasem (12,45)

Wolność: Pieśń prerii (10.00), Decyzja prof. Milasa (12,00).

Gryf: Niebo czy piekło? (9.45, 11.45).

Bałtyk: Awantura na wsi (10,00, 12.00).

DYŻUR APTEK

Apteka Społ. nr 13, Al. 1 Maja 27, tel. 23-14.

Pogotowie lekarzy-dent.

W niedzielę, dnia 2 bm. w godz. od 10—12 pełni dyżur lekarz-dentysta Górski Edward, Bydgoszcz, Al. 1 Maja 89.

WYSTAWY

Woj. Ośr. Szkol. Part. PZPR: Wystawa o życiu i walce Feliksa Dzierżyńskiego.

Pomorski Dom Sztuki: Wystawa architektoniczna.

TEATR

Niedziela, 2 bm.: „Pieją koguty" (19.30)

Poniedziałek, 3 bm.: Teatr nieczynny.

RADIO

Niedziela, 2 września

8.55 Program dnia. 12.15 Poranek symfoniczny. 14.15 Audycja dla wsi. 14,40 Koncert. 16.20 Opowiadanie pt. „Kleks koło Ameryki". 16.35 Utwory kompozytorów węgierskich. 22.30 Przegląd sportowy.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA W BYDGOSZCZY ul. Czerwonej Armii 20. — Telefon nr 33-41 i 33-42. DZIAŁ OGŁOSZEŃ W BYDGOSZCZY ul. Generalissimusa Stalina 2 (Pod Arkadami), Tel. 24-29. Prenumerata: pocztowa 3,60 zł, przez roznosiciela 3,90 zł miesięcznie. Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca. — Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

PRENUMERATĘ ZLECONĄ PRZYJMUJĄ DO 15 KAŻDEGO MIESIĄCA WSZYSTKIE URZĘDY I AGENCJE POCZTOWE ORAZ LISTONOSZE. PRENUMERATĘ POD OPASKĄ WPŁACAĆ NA KONTO PKO nr VI-1861. REDAGUJE: KOMITET REDAKCYJNY. — WYDAWCA: SPÓŁDZ. WYDAWNICZA „PRASA DEMOKRATYCZNA — NOWA EPOKA", WARSZAWA, ŚNIADECKICH 16 ODDZIAŁ W BYDGOSZCZY, UL. CZERWONEJ ARMII 20, TEL. 33-41 i 33-42.

OGŁOSZENIA drobne po 1.50 zł za słowo. Minimalna opłata za 10 słów. Maksymalna ilość 30 słów. Ogłoszenia milimetr.: w tekście 10.80 zł. za tekstem 4.50 zł. nekrologi 3,— zł. za 1 mm. Ogłoszenia w specjalnej rubryce 30.— zł za 1 wiersz 2-łamowy (za tekstem). W niedziele i święta 50% drożej. Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń nie odpowiadamy. — Konto PKO „IKP" nr VI-140.

Czcionki i tłok Drukarni Spółdzielni Wydawniczej „Prasa Demokratyczna - Nowa Epoka", Warszawa, Śniadeckich 16, Oddział w Bydgoszczy, Czerwonej Armii 18, tel. 18-99, 33-41 i 33-42

E-II-10686

MODA CHIŃSKA w dawnej Polsce

Zakończona zwycięstwem walka wyzwoleńcza narodu chińskiego i zmagania się jego ochotników z imperializmem amerykańskim na Korei, uczyniły z Chin kraj nam bliski. Jego kultura i sztuka przemawiają dziś do nas bezpośrednio. Zainteresowanie się Chinami i życiem mas pracujących tego kraju wzrasta stale. Jest to chęć przeniknięcia w głąb kultury tego wielkiego narodu



i poznania prawdziwego oblicza Chin Ludowych.

Polska przedrozbiorowa również interesowała się Chinami, ale było to zainteresowanie snobistyczne warstwy szlacheckiej i zamożnego mieszczaństwa, których pociągał egzotyzm dalekiej krainy azjatyckiej. Moda na chińszczyznę, bo niczym innym jak tylko modą było naśladowanie Francji, przyszła do Polski w XVII i XVIII wieku z Zachodu głównie z wpływami kultury francuskiej. Szczególnie silnie zarysowała się ta moda w dobie stanisławowskiej i dotrwała, słabnąc coraz bardziej, aż do pierwszej wojny światowej. Jeszcze dziś w wielu domach widzimy serwisy chińskie, malowidła lub drobne przedmioty serwantkowe. Ongiś w XVIII wieku, jak stwierdza w interesującym studium Janusz Tazbir w grudniowym biuletynie „Historii Kultury i Sztuki" moda ogarniała nie tylko dwór Stanisława Augusta, lecz również domy magnatów i bodaj szlachty. Bodajże pierwszym, który modę na chińszczyznę do Polski wprowadził, był Jan III Sobieski. Urządził on w pałacu Wilanowskim dla Marysieńki jeden z pokoi całkowicie w stylu chińskim. Był on lakierowany i posiadał plafon z ptakami.

Za przykładem panującego i zagranicy zaczyna się pojawiać w domach magnatów i bogatej szlachty moda gromadzenia zbiorów. Były więc w mieszkaniach, stoliki, biurka, kantorki pokryte lakierem chińskim, ściany zasłaniały tzw. kołtryny tj. obicia płócienne malowane w kwiaty. O skłonności ozdabiania pokoi chińszczyzną świadczą także obok spisów inwentarzowych ówczesne źródła literackie. Ignacy Krasicki, potępiając w „Marnotrawstwie" niepotrzebną rozrzutność szlachty polskiej pisze:

„Ten ustawia pagody chińskie na [kominie.
Ten perskie girydony, ów japoń- [skie skrzynie".

Osobne miejsce, jeśli chodzi o wpływy Chin należy się autentycznej i stylizowanej na wzór chiński porcelanie i fajansom. Pod tym względem na czoło wybijają się spośród innych fabryk królewska fabryka farfurowa w Belwederze. Za przykładem królewskiej fabryki szły zapewne i inne obficie rozsiane po całym kraju, które dopiero pod koniec istnienia zrywają z niewolniczym naśladownictwem wzorów zagranicznych na wzór ludowych czy własnych oryginalnych.

Dla literatów tego okresu chińszczyzna stanowiła kanwę chętnie używaną. Wygodnie było bowiem widzieć w dalekich (a więc nieoglądanych przez polskiego czytelnika) Chinach ów raj na ziemi, bo to dawało sposobność do prawienia nauk moralnych przy porównywaniu tego kraju z Polską lub też moralizowania przez usta jakiegoś podróżującego Chińczyka. Sposobu tego chwytają się Ignacy Krasicki i Stanisław Trembecki („Sierota chińska"). Egzo



tyzmem chińskim zabarwione są utwory grywane na scenie stanisławowskiej i choć nie mają nic wspólnego z życiem ludu chińskiego, autorzy przez usta rzekomych Chińczyków wypowiadają swoje uwagi o życiu polskim i jego obyczajach.

Czytelnik czy widz teatralny na podstawie w ten sposób podawanej chińszczyzny wyrabiał sobie najfałszywsze pojęcie o życiu ludu chińskiego. Przedstawiano ten kraj jako idealny, rządzony przez mądrych i dobrotliwych władców, którzy nawet więzienia zaprowadzili niedawno (!), jak to stwierdza „Pamiętnik polityczno-historyczny" z 1780 r.

Jeżeli chodzi o sztukę do zakorzenienia się mowy chińskiej w Polsce, przyczyniło się rokokowe zamiłowanie do egzotyzmu, łatwo krzewiące się w Polsce, gdzie i tak orientalizm, jak stwierdza Tadeusz Mańkowski w pracy „Genealogia sarmatyzmu", był jedną ze składowych części sarmatyzmu.

Lecz jeżeli widzimy w Polsce XVII i XVIII, jak pisze J. Tazbir, powszechną orientalizację życia codziennego w skutek czego elementy Bliskiego Wschodu (ubiór, uczesanie, urządzenie wnętrza mieszkania itd.) stapiają się elementami rodzinnymi w jedną całość, to z chińszczyzną nic podobnego nie zaszło. To była moda i nic więcej, która na schyłku XVIII w. wygasa. Dopiero czasy obecne pozwalają spojrzeć na Chiny rzeczywiste i ich prawdziwą kulturę.

F. H. B.

Konkurent Wisły

Kiedy znalazłem się ostatnio w Warszawie i poprosiłem Marcelego, żeby jako autochton oprowadził mnie po stolicy — począł się skrobać po głowie.

— Co ci tu pokazać? Most Śląsko-Dąbrowski, Trasę W—Z, MDM, Kruczą, Nowy Świat, Rynek Mariensztacki? To już jest znane całej Polsce. A inne obiekty... Wiesz... — tu westchnął — sam nie wiem, co wybrać! Tyle tu tego jest, co krok się coś buduje!

Na szczęście nadszedł Stasio i wybawił Marcelego z kłopotu.

— Zawieziemy go do Świdra!

Przezornie spytałem, co zacz ów Świder.

— O, ty chomącie z głębokiej prowincji! — zawołali, jak na komendę. — Nie słyszałeś o Świdrze? O najmodniejszym kąpielisku stolicy? O najgroźniejszym konkurencie Wisły?

Nazajutrz spotkaliśmy się na dworcu Warszawa - Śródmieście. Przybyłem punktualnie, bo jako człowiek przezorny, wyszedłem z domu o świcie i na dworzec zdążyłem pieszo. Marceli przyjechał, wisząc na stopniach tramwaju, a Stasia tak sprasowali, że wyglądał jak prześcieradło po opuszczeniu magla.

— Tu mam bułki, — zacząłem wyliczać — tu ser, tu pomidory, sześć flaszek piwa, mendel jajek, pół kilo...

— To wszystko detal! — przerwał



Marceli. — A łopatkę zabrałeś?

— I butelkę z wodą? — dodał Stasio. Kiedy odparłem, że nie, spojrzeli na mnie kwaśno i w milczeniu ruszyli w stronę kasy. O tym, co się tam działo nie będę opowiadał, bo to inna zupełnie historia grunt, że po godzinie znaleźliśmy się w pociągu elektrycznym.

— Świder! — zawołał konduktor. Wysiedliśmy. Przystanek niczego sobie. W pobliżu kilka domków. Ludzi kupa. Każdy z wałówką. Ten i ów z łopatą. „Poszukiwacze złota?" — przeszło mi przez myśl

Prowadził Stasio. Po paru minutach przystanął, wyciągnął rękę przed siebie i zawołał uroczyście:

— Patrz, oto Świder!

W pierwszej chwili nie mogłem zorientować się, co mi pokazuje. W dole sączyła się wolniutko płyciutka strużka, w której brodziły niemowlęta, a dorosłe osoby daremnie usiłowały sobie zamoczyć kostki.

— Gdzie ten Świder? — wyjąkałem.

— Nie widzisz, ciamajdo? Ta rzeka!

Umilkłem. Minęło parę chwil, zanim zdołałem przemówić:

— Aha, teraz wiem, poco te łopaty!...

— No nareszcie! Jasne, że poto, abyś mógł sobie wykopać dołek! A butelki z wodą poto, żeby trochę rzekę pogłębić!

Usiedliśmy na brzegu, począłem rozpakowywać wiktuały a Marceli ze Stasiem wzięli się raźno do pracy. Wykopali w owym strumyku trzy dołki, położyli się w nie, dolewając uprzednio do nich wody i przez kwadrans zażywali rozkoszy kąpieli. Gdy im się ta zabawa znudziła — wrócili na brzeg, prychając i parskając i wzięli się do niszczenia prowiantu. Po pokrzepieniu się, Marceli spytał:

— Czy ty dobrze pływasz? Bo jeśli tak, to pójdziemy pod wodospad! Tylko uważaj, bo tam głębia!

Przeląkłem się, że wezmą mnie za tchórza.

— Raz kozie śmierć! Idziemy!

W miarę, jak szliśmy — rósł dobiegający do nas hałas. Piski, krzyki, plusk wody. Wreszcie ujrzałem ów wodospad. Woda spływała po jakichś palach, tworząc sadzawkę o głębokości, sięgającej pasa, a o powierzchni mniej więcej mojej kuchni. W tej kuchni działo się coś nadzwyczajnego. Setka różowych, brązowych i białych ciał w trykotach, reformach, slipach i kalesonach podskakiwała sapiąc, parskając, nurkując, raz po raz o coś zaczepiając.

— No, Stasiu! Nurka! — zawołał Marceli i skoczył w sam środek tego bigosu. Bigos zagotował się nagle, a po sekundzie w oddali ukazała się noga Marcelego. Na powierzchnię nie mógł się, nieborak, wydostać, bo na głowie siedziała mu jakaś niewiasta, a druga noga zaplątała mu się gdzieś pośród kończyn bliźnich. Na ratunek skoczył mu Stasio, ale nie mógł do nieszczęśliwego dobrnąć, gdyż od Marcelego dzielił go podrygujący mur pluskających ciał.

Sam nie wiedząc kiedy — znalazłem się w środku owego bigosu. Ktoś złapał mnie za nogę, dałem więc nurka, gdy nagle rozległ się wrzask:

— Panie, puść pan ciocię!

Zdetonowany chciałem zawrócić, ale wpadłem na jakiegoś brzuchacza, który wepchnął mnie na same dno i chciał mi usiąść na plecach. Wyrwałem się ostatkiem sił, a gdy wylazłem na powierzchnię, stwierdziłem z przerażeniem, że w ręku trzymam czyjeś prążkowane trykoty. Nie chcąc, by mnie niesłusznie posądzono — znurkowałem po raz drugi. Nade mną rozszalał się nagle tajfun. To jakaś pani wskoczyła do wody.

Co działo się potem — nie wiem. Wiem tylko, że napół żywego wyciągnął mnie z wody Marceli.

— A widzisz! Mówiłem ci, że jak nie potrafisz, to nie pchaj się na afisz! Świder to braciszku, nie wasza Brda! Tu trzeba umieć pływać!

Przyznałem to ze skruchą. Cóż, widocznie przeliczyłem się z siłami!

IGŁĄ I NITKĄ

Urywki pamiętnika



NIEDZIELA. Wieczorem wyjeżdżam do Warszawy. Coprawda, kurs potrwa tylko jeden tydzień i pewnie czasu nie starczy na zwiedzenie stolicy, gdyż wykłady zajmą cały dzień. Mam jednak nadzieję, że wieczorami będzie można wyskoczyć na miasto. Stosując się do rady Dziewczyny Dzisiejszej, nie zabieram wielkiego bagażu, bo to zawadza i sprawia kłopot. Zosia natomiast pakuje się już od piątku i jakoś nie może się zdecydować co zabrać, a co zostawić. Musiałam jej pożyczyć tę dużą walizkę w której zmieści się zawartość rodzinnej szafy, obliczonej na sześć osób.

PONIEDZIAŁEK. Lekka jak ptaszek, wyfrunęłam z wagonu na peron. Moja malutka walizeczka zawiera tylko dodatki do garsonki, bluzkę, sweterek i drugą zmianę bielizny. Istotnie, jest to bagaż nieuciążliwy! Zosia natomiast usiadła na swoim kufrze i czeka, aż jakiś bagażowy zlituje się na dnią i pomoże wydostać na miasto.

Powitanie kursistek odbyło się uroczyście. Oczyściłam trochę z kurzu moją szarą garsonkę i spięłam pod szyją pęczkiem kwiatów w kolorze pomadki do ust. Efekt był nadzwyczajny. Zosia zjawiła się dopiero w ostatniej chwili, w pomiętej jedwabnej sukience, w której odbyła podróż.

WTOREK. Jak to jednak dobrze, mieć jedną sukienkę z dobrego materiału. Przez noc, moja garsonka „odwiesiła się", to znaczy fałdy i zagięcia się wyprostowały. Ponieważ dziś, po wykładach wybrałyśmy się gremialnie do opery, odświeżyłam moją sukienkę koronkową falbanką. Zosia została w pensjonacie, żeby odprasować pomięte w kufrach szmatki.

ŚRODA. Koleżanki kursistki są bardzo miłe. Jednej z nich narysowałam krój moich mankietów i kołnierzyka w kratę. Ma zamiar zaraz po powrocie do domu, sprawić sobie taką uniwersalną sukienkę jak moja. Zosia ciągle jeszcze chodzi w tej samej, w której przyjechała, bo wczoraj przepaliły się korki i nie mogła prasować.

CZWARTEK. Dziś jedziemy zwiedzać MDM. Ponieważ dowiedziałam się, że jest tam jakiś bardzo przystojny młody racjonalizator, na wszelki wypadek zawiązałam pod szyją biały jedwabny szalik w czerwone i szafirowe grochy, a na ręce nasunęłam zrobione z tego samego materiału rękawiczki.

Istotnie, jest bardzo przystojny (ten racjonalizator, oczywiście). Nie zwrócił jednak na mnie uwagi, gdyż był zbyt zajęty pokazywaniem swego ostatniego ulepszenia. Zato zauważył Zosię, która omal że nie zaplątała swej szerokiej spodnicy w tryby jakiejś maszyny. Powiedział. że na budowę najlepsze są spodnie i Zosia jest niepocieszona, że swoje plażowe zostawiła w domu.

PIĄTEK. Dzisiejszy dzień, jest wyjątkowo ciepły. Dlatego włożyłam na siebie bluzeczkę w kwiaty, a Zosia zaraz szepnęła do sąsiadki tak głośno, żebym słyszała: „No, nareszcie raz coś innego"! Dowcipna! A sama, zamiast przygotować się do jutrzejszego egzaminu, prasowała i przymierzała przez pół dnia wszystkie swoje sukienki, radząc się koleżanek w której ma jutro wystąpić przed komisją. Ja zdążyłam jeszcze obejrzeć trasę W—Z. Cudowna!

SOBOTA. Hurra! Po egzaminie! Jak to dobrze, że włożyłam na siebie sweterek, bo aż mi się zimno zrobiło, na widok komisji egzaminacyjnej. No, ale wszystko poszło jak po maśle. Zosi natomiast, nie pomogła jej najpiękniejsza kreacja, o której nawet warszawianki mówiły, że powinna kata wzruszyć. Oblała. Wyjeżdżam jeszcze dziś, nocnym pociągiem.

NIEDZIELA. Najważniejsze, to nie to, że szczęśliwa wróciłam do domowych pieleszy, ale z kim? Z tym... racjonalizatorem! Ma także rodzinę w naszym mieście i jechał na urlop. Poznał mnie dopiero, gdy wyjmowałam z walizki chusteczkę i jedna rękawiczka w grochy wypadła na podłogę. „Że też wy, kobiety zabieracie w podróż tyle fatałaszków" — powiedział. Byłabym niepocieszona, gdyby nie... ale to już jest zupełnie nowy rozdział.

(De—El)

Anegdoty

MARSZ ŻAŁOBNY

Po śmierci Mayerbeera zgłosił się do Rossiniego siostrzeniec zmarłego kompozytora z prośbą o ocenę swego najnowszego utworu muzycznego, a mianowicie marsza żałobnego na cześć zmarłego wuja.

Po wysłuchaniu kompozycji Rossini odezwał się:

— Myślę, że byłoby znacznie lepiej, gdyby pan umarł, a pański wuj skomponował z tej okazji marsza żałobnego.

? KTO TO WIE ?

NAJWIĘKSZE WYSPY ŚWIATA

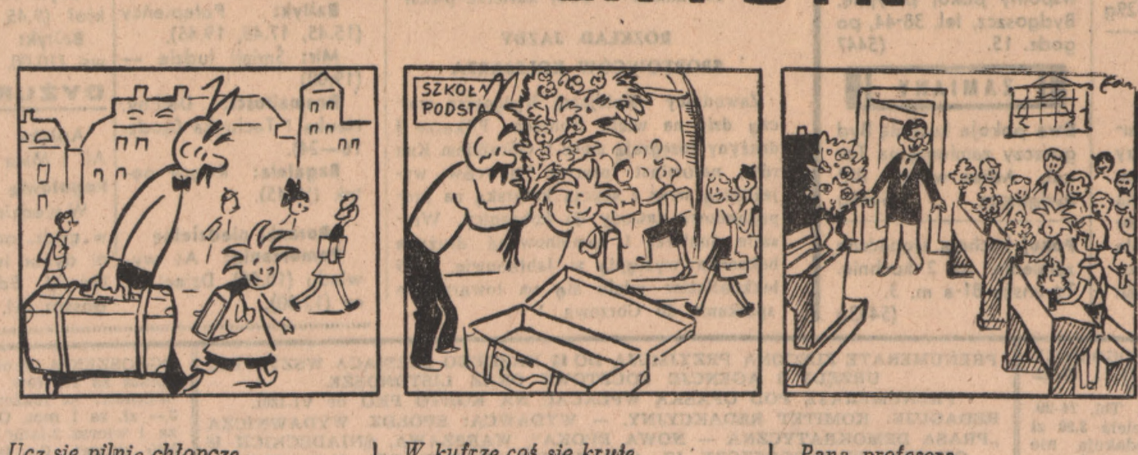


Rysunek przedstawia pięć sylwetek bez zachowania wzajemnej proporcji największych wysp świata: Borneo, Grenlandii, Madagaskaru, N. Gwinei i Sumatry. Zidentyfikować je i ustalić ich wielkości, mając do dyspozycji następujące rozmiary, wyrażone w km²: 433.800, 590.200, 745.750, 771.900 i 2.175.600.

Zb. Derfert — Bydgoszcz.

Rozwiązanie: 1. Grenlandia — 2.175.600 km², 2. Madagaskar — 590.2000 km², 3. N. Gwinea 771.900 km², 4. Sumatra— 433.800 km², 5. Borneo — 745.950 km².

FURDYGA I SYN



Ucz się pilnie chłopcze
Boś ochoczy widzę.
Wstydu więc nie zrobisz
Staremu Furdydze.

W kufrze coś się kryje
Od samego ranka
Teraz czas otworzyć:
Bukiet — niespodzianka.

Pana profesora
Miło nam powitać.
Niech nauka w szkole
Jak ten kwiat rozkwita.